Rok XI. 25 GRUDNIA 1931 ROKU Nr. 52

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO





A. MALISZEWSKI.

K O L E N D A

Nie w Betleem Galileji bardzo podłem mieście,
ale w Polsce mały Jezus rączką gwiazdę pieścił
Matka Boska wieczorami lniane nitki przędła
i śpiewała z prząśniczkami: „Kolenda! Kolenda!"

Stary Józef — cieśla święty już od wielu laty
Stawiał chłopom kryte słomą stodoły i chaty
Zaorywał pługiem ziemię, po roli szedł boso
Siał pszenicę, jęczmień, żyto, jarkę, grykę, proso.

Rosło zboże — rosło — rosło — wysoko pod dachy
Święty Józef klął na wróble i ustawiał strachy,
a Jezusek mówił ptakom: „Nie bójta się ptaty!
straszydliska — gałganiska — drewnisko i szmaty!"

Mały Jezus z chłopakami pasł krowy na łące
i ligawki dla zabawki wykręcał grające.
Więc nie bały się wróblęta i dziobały kłoski
Oj, złościł się Święty Józef — skarżył Matce Boskiej.

Wieczorami pod oknami siadali sąsiedzi
godzinami rozprawiali, gadali o biedzie,
a Jezusik hop - sa - hop - sa z podwórzowym burkiem
Danaż moja dana dana, zgórki na pazurki.

Częstowali go śliwkami, gruszkami i miodem
Sołtys Kacper, wójt Baltazar, Melchior i Nikodem.
Nie w Betleem Galileji bardzo podłem mieście,
ale w Polsce mały Jezus rączką gwiazdy pieścił.
Matka Boska wieczorami lniane nitki przędła
i śpiewała z prząśniczkami: „Kolenda! Kolenda!"



NARODZINY IDEI

Wspomnienia o więziennej wigilji 1917 r. w Havelbergu

Niechaj mi wolno będzie — drodzy Bracia Strzelcy — w tym dniu uroczystym sięgnąć do wspomnień,—opowiedzieć Wam o pewnym wieczorze wigilijnym, z czasów, gdy w znakomitej większości byliście zaledwo dziećmi, wielkich wydarzeń nieświadomemi.

Na horyzoncie Polski jaśniał już brzask niepodległości, ale droga była jeszcze daleka. Duża nas garść, „nienarodowych" Polaków,— dzisiaj generałów Wojska Polskiego i cywilnych generałów społecznej i politycznej służby państwu własnemu — „wypoczywała", drogą zmęczona... w więzieniach.

Lecz nie czuliśmy się więźniami, — czas nie płynął nam na smętnych żalach i miotaniu klątw na los. W poddawanych udrękom ciałach duch rozwijał się do lotu i krzepł w dzielności, — z młodzieńców wyrastali mężowie, z nowicjuszów w walce, bojownicy niezłomni. Zresztą ten specyficzny rodzaj „wypoczynków" był dla naszego bractwa ideowego chlebem powszednim, tak dalece, że i tu wytworzyła się specyficzna hierarchja. Starszeństwo wśród zamkniętych razem ustalało się automatycznie, na podstawie „odsiedzianego" czasu.

Kiedy w dniach lipcowych 1917 r. zebrała się nas większa gromadka w Cytadeli, prymat Sławka był bezapelacyjny. On miał głos, a reszta uszy. On rozkazywał, my słuchaliśmy. Nawet dobrze „osiedziały" Medard Downarowicz nie rościł sobie praw do względów. Taka to u nas była zawsze karność wobec zasługi i pracy...

Lecz, że to w wieczór, który wspominam, „siedzenie" wypadło w dalekim od kraju Havelbergu, gdzie opiekowały się nami armaty i karabiny maszynowe odgrodzonego parkanami od świata karnego obozu niemieckiego, przeto przy zaimprowizowanej „uczcie" wigilijnej, przebogatej, bo duchowej, — jeść przecież nie było co — potoczyło się trochę smętków. Gwiazdka wigilijna nie przyniosła ze sobą nadziei — na zachmurzonych horyzontach nie wskazywała drogi do Polski, a i Polski jutro nie rysowało się jakoś dnia tego wyobraźni naszej zbyt pewnie i dość jasno. Na sercach legł bolesny ciężar niemocy. Lecz nie było zamiarem losu wydać nas w ów wieczór wielkiej rozpaczy. Wyratował nas, zamknięty w murach Magdeburga, Komendant. Po dziś dzień sam pewnie o tem nie wie, lecz wiele z tego co zdziałał siłą miłości i wiary jaką wiążą się z nim zastępy ludzkie, nie wie Komendant.

Było to tak.

Autor tego wspomnienia posiadał w tułacznym „majątku", wieloma już opatrzony pieczęciami więziennej cenzury, mały kalendarzyk kieszonkowy, jeśli się nie mylę, wydany dla celów reklamy przez firmę „B-cia Jabłkowcy". Ot, taki minjaturowy zeszycik, z karteczką na każdy miesiąc i paroma fotografjami reklamowemi, rozdawany przez firmę klijentom w okresie noworocznym. Lecz właśnie kalendarzyk ten zawierał nieoceniony skarb — małą fotografję Komendanta. Brwi ściągnięte, jakby skute przez myśl wytężoną, a jednak lekko uśmiechnięty, odziany w świtkę szarą z futrzanym kołnierzykiem i czapkę legjonową, mocno na głowę wciśniętą, — takim był Komendant na tej podobiźnie.

W ów wieczór wigilijny została ona wydarta z kalendarzyka i uroczyście zawieszona na ścianie, przykrytej uprzednio żarzącą się czerwienią papierowego koca więziennego. Wątpię, by jakikolwiek prezent kiedykolwiek w życiu wprawił uczestników tej biesiady w szczerszy i gwałtowniejszy entuzjazm. Wraz z przytwierdzeniem do ściany tego swoistego purpurowego transparentu z minjaturową fotografją w pośrodku, zapanował nastrój uroczysty, podniosły i radosny. Jakby Komendant własną osobą, nagłym cudem, w naszej zjawił się gromadzie. Pękły okowy smętnej zadumy, rozwiązały się języki. Wygłosiliśmy wiele mów — do Komendanta, do siebie, do przyjaciół nieobecnych, do rodzin oddalonych, do całej Polski. A potem posypały się pogwarki. O czemby jak nie o Polsce, o sprawach ideowych naszych własnych i znów o Komendancie, o Chrystusie, co się tej nocy narodził.

Była w tych wszystkich tematach wspólnota, głębsza niżby się wydawało.

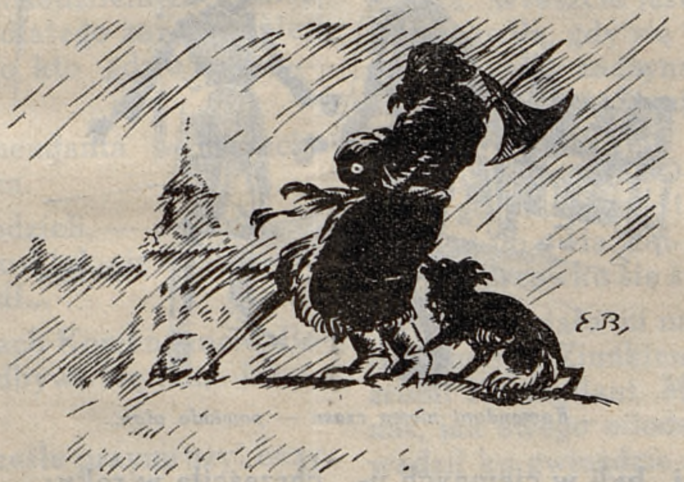
Chrystus — najpiękniejsza idea ludzkości, najwznioślejsze dostojeństwo jej duszy. Jego narodziny, praca, żywot i Golgota, a przez nią dopiero triumf całkowity, zwycięstwo pełne, trwanie wieczyste, to jakby prawzór tego, co — w małej skali — dzieje się dnia każdego między ludźmi, dramatu, rozgrywającego się wówczas i dzisiaj jeszcze w naszym narodzie.

Chrystus — idea i jego samotność, śmiała i wokół ośmieszana walka przeciw wszystkim i poprzez cierpienie zwycięstwo, wyrażone w zwrocie rzesz ludzkich ku tej, wczoraj wydrwiwanej, idei i później przeorywanie przez nią światopoglądu i wyobraźni ludzkości, — czyż to wszystko, w granicach naszego narodu, nie powtarzało się idealnie dosłownie z Komendantem i jego ideą, w płaszczyźnie oczywiście innej, lecz w procesie rozwojowym niezmiernie podobnym?

Gdy patrząc wstecz, powracam do pogwarek tej więziennej wieczerzy wigilijnej, kiedyśmy to sobie tę właśnie powiedzieli prawdę, i gdy patrzę w dzień dzisiejszy, widzę, iż nie myliliśmy się wówczas, że prawda o życiu i zwycięstwie idej powtarza się omal dosłownie.

Wielu jest mędrców w naszym narodzie, którzy chcieliby ją powalić językiem przesłanek politycznych, gospodarczych i socjalnych, — siłą demagogji, różnemi chadzającej drogami i oto walą się sami, niszczą i kończą w tej walce. Idea uosobiona przez Komendanta, nią silnego, ma już za sobą okres walki przeciw wszystkim, ośmieszania i męczeństwa. Obecnie przeorywuje ona umysłowość i duszę narodu, idą za nią coraz szersze jego rzesze. W ten sposób zbliża się ona ku zwycięstwu zupełnemu, które stanie się trwałą wartością historyczną Polski odrodzonej.

Wojciech Stpiczyński.



Wam — młodzi, dzielni i szlachetni Strzelcy; Wam — piękna nadziejo Polski; Wam — dziatwie miłej Komendanta, braciom i siostrom duchowym weteranów walki o Polskę wolną i wielką — Wam najdrożsi nie posyłamy banalnych życzeń i Wesołych Świąt.

W dniu, w którym dusza ludzka, obcując z czarującą postacią Chrystusa, doznaje natchnień szlachetnych — życzymy Wam dobra bogatszego niż je w uciesze świątecznej znaleźć można. Życzymy Wam, byście, ucząc się w szeregach strzeleckich sztuki szlachetnego życia obywatelskiego, znaleźli przez nie szczęście w życiu. Albowiem niema szczęścia bez szlachetności myśli i uczynków, i niema radości w samotności.

Kochajcie zatem gromadę strzelecką, która jest Wam szerszą rodziną Bądźcie jej wierni duszą całą, a ona nie zapomni o Was nigdy i da Wam ciepło serdecznego braterstwa, którego tak wiele i tak często potrzebujemy.

Redakcja

CO KOMENDANT POWIEDZIAŁ DZIECIOM KRESOWYM NA GWIAZDKĘ?

Wszedłem na pokoje. W jednym nic, — za to w drugim adjutanci siedzą na kanapie.

Jeden oficer pyta się poco i do kogo chcę iść.

Mówię mu poco: żeby Komendant powiedział coś do dzieci kresowych, bo idzie gwiazdka.

— Komendant nie ma czasu — powiada ułan. Machnął głową w stronę kominka.

Tego kominka nie zauważyłem w pierwszej chwili. Był w bocznej ścianie. Dogasało na nim wielkie bierwiono, po którym, niby krople złotego deszczu, skakały iskry. Naprzeciw ognia, w dwuch dużych fotelach, siedziało dwuch panów.



... Komendant niema czasu — powiada ułan...

Posłowie spojrzeli na mnie ważnemi oczyma, aż im się podbródki zmarszczyły na kołnierzykach. Obaj byli w ciemnych ubraniach i palce rąk spletli, jak się kiedy biada nad czemś.

Zbiega z góry oficer i powiada: Komendant prosi panów.

Poszli, — siedzę dalej.

Znów dzwonek w telefonie: Czy Naczelnik przyjmie prezydenta ministrów?

Oficer kurtkę obciąga, leci na górę, alem mu jeszcze po drodze zawołał: Niech pan powie żeby i mnie...

Potem posłowie schodzą a oficer do mnie: Naczelnik czeka o 11-ej prezydenta ministrów. Niech pan idzie teraz, prędko.

Teraz znowu, — bardzo przepraszam. Teraz ja sobie obciągnę kurtkę. Za wszystkie razy...

Idzie się schodami małemi, tędy, którędy przed Polakami uciekał wielki książe Konstanty, — potem są drzwi na lewo i na prawo do Naczelnika. Serce mi uderzyło mocniej, otwarłem i wszedłem.

Stoję i patrzę: Komendant w dużym pokoju na szerokim karle — za stołem. W rękach trzyma rozłożoną gazetę. Widzę Jego spojrzenie, które chodzi pilnie po stronicy.

Jest w czarnych spodniach i szarej bluzce strzeleckiej, jak zawsze. Od jego wielkich brwi pada cień na oczy. Ma duże czoło, na którem widać trochę żyłek, zgrubiałych pewno od myślenia. — Nos ma prosty, ładny, tak ściągnięty jak kiedy ktoś wzdycha przez sam nos.

Wygląda bardzo srogo. Wąsy ciemne, gęste. Brodę ma ogoloną. Taki siedzi poważny!

Gazeta mu zachrzęściła w ręku.

Ja ani słowa, — stoję i patrzę akurat nawprost okien, za któremi drzewa wśród nocy szeleszczą.

Nagle rozłożył gazetę i spojrzał na mnie mądremi, niebieskiemi oczyma.

— I cóż pan chce? — zapytał. — Głos ma niski, jakby przydymiony przez te wąsy.

— Ja Komendancie?.. Nic, tylko, że tu idzie o gwiazdkę dla dzieci kresowych. Jestem mazur i nie znam tych rzeczy. Ale Komendant sam jest dzieckiem kresów... Więc, żeby Komendant opowiedział dzieciom coś na gwiazdkę.

— Ja? — nastroszył się, brwi tak ściągnął, że mu się nad oczami u góry w malutkiego jeża zebrały. Potem się z karłem od stołu jedną nogą mocno odsunął i powiada, ale wciąż, jakby niby zagniewany: — A cóż pan chce, żebym im opowiedział?

— No nic, — ale...

— Może mam powiedzieć, jak mi bony nigdzie chodzić nie pozwalały? Jedna francuska, a druga niemka. Bo to w zimie chodzić samemu na własną rękę — wielka zbrodnia!

— A o czem Komendant myślał, jako mały chłopiec?

— Myślałem, że jak będę miał lat czternaście, — czternaście lat uważałem za ostateczną granicę dojrzałości, — myślałem, że jak będę miał lat czternaście to świat do góry nogami wywrócę, a zacznie się to od powstania.

— A co Komendant dostawał na gwiazdkę? — Nie chcę wam tego napewno powiedzieć, ale jakbym widział, że mu się pod wąsami uśmiech zaczaił.

Znów ściągnął brwi i powiada: — Przeważnie książki. Nie zawsze mi to było miło, ale ponieważ wśród rodzeństwa uchodziłem za „uczonego", więc trzeba było honor podtrzymywać. Tak jest, uchodziłem za uczonego i za prowodyra. I dlatego zawsze byłem wszystkiemu winien. Co kto gdzie zrobił — zawsze Ziuk winien.

To znaczy, że Komendanta w dzieciństwie nazywano Ziukiem.

— I nawet, jak wiedzieli, — powiada, — że nie ja, a ktoś inny, to i tak się nazywało: Ziuk go do tego namówił...

A czy tam na kresach Komendancie, Boże Narodzenie i wilja odbywa się tak, jak u nas?

Poprawił się na krześle przymrużył oczy, że tylko wąskie skraweczki niebieskie między rzęsami widniały, potem się zrobił nagle bardzo dumny.

— Proszę pana, — rzekł w końcu, a słowa te jeszcze się szersze wydały, bo szły przez wąsy, razem z dymem papierosa, — proszę pana u nas gwiazdka, to ogromna historja. Pan wie, ile na Litwie musi być potraw na wilję? Piętnaście! Ile gatunków ryb? Gatunków ryb musi być pięć.

— To Komendant łasował? — krzyknąłem z radością.

— Tak, — odpowiedział otwarcie. — A widzisz pan, teraz sobie istotnie przypominam jedną historję z czasów gwiazdki kiedym był dzieckiem. U nas wtedy na Litwie, bo to były właśnie czasy po Murawiewie,—jeździli urzędnicy rosyjscy, których nazywano asesorami. Wszystko się ich okrutnie bało. Jeździli oni, zimą czy latem, z dzwonkami przy uprzęży. Słyszysz taki dzwonek na drodze i już wiesz, — że to asesor jedzie... Takim asesorem straszono u nas w domu mego młodszego brata Ziuńka.

Zdaje się, że Komendant powiedział Ziuńka, niedobrze dosłyszałem, a nie śmiałem się pytać.

— Otóż mój młodszy braciszek Ziuniek bardzo się bał tego asesora. Gdy tylko był niegrzeczny, zaraz mu mówili, — przyjedzie moskal asesor, który chowa dzieci do worka i je pożera. Wreszcie jest gwiazdka. Już się zbliża ta chwila, gdy się wilja kończy, na dany znak kuchcik zaczyna bić tłuczkiem w moździerz i dzwoni. Ziuniek przestraszony słyszy dzwonek tak blisko. Więc już na nikogo nie patrzy, tylko odrazu — buch pod łóżko! Dopiero go musiałem stamtąd wyciągnąć i zaniosłem do gwiazdki, — drzwi do salonu otwarte, drzewko się świeci...

Przeleciało mi nagle przez głowę, że tak, jak z małym Ziuńkiem, tak z nami wszystkimi zrobił Komendant. Myśmy się też bali, a On nas, jak swego młodszego braciszka, zaprowadził ku gwieździe naszej wolności.

Tymczasem Komendant śmiał się na swoim karle, zakrywając sobie czoło z wielkiego śmiechu ręką. Tak pięknie błyszczy na niej brylant, który Mu dały dzieci wileńskie za oswobodzenie Wilna.

Ten brylant błyszczy na małym palcu Naczelnika, jakby kawalątko radości samej, całkiem prawie, jak duża iskra szczęścia...

Juljusz Kaden-Bandrowski.

GDY ZAŚWIECI



BETLEJEMSKA GWIAZDA

Gdy błyśnie Betleemska gwiazda wzdłuż i wszerz Polski zabrzmią kolendy serdeczne: „Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj". Ludziska zasiądą w ogrzanych izbach i będą składać życzenia, łamiąc się opłatkiem. Nie tak bywało dawniej, gdy wojenka hulała po Polsce. Pamiętam rzucona byłam rozkazem głęboko na Pińszczyznę, aż za Sarny, za tamtą stronę Słucza. Mróz doskwierał sążniście, okienka w szpitalu drewnianym zakute były na moc w lodowe pancerze, dech człowiekowi zapierało, gdy wyszło się na świat Boży, wkoło ust snuły się zamarzłe igiełki szronowe. Z podłogi (gliniana polepa) tak wiało, że nie pomagały ani długie buty, ani owijanie nóg w papier, ani słomiane papucie, wkładane na wierzch obuwia. Biały fartuch sanitarjuszki nosiłam na płaszczu, często wybiegając z dezynfekatora do szpitala, w drodze, przez tę parę chwil, sztywniał na zimnie na moc.

Z wieczora dnia przedwigilijnego, wyciął kucharz szpitalny w lesie sporą choinkę, obsypałam ją watą buchnęłam kwasu bornego od Liczykrupy aptekarza por. K-a i posypałam nim gałązki, by się ładnie błyszczały. Z opakowania konserw amerykańskich wycięłam sporo gwiazd czerwono-żółtych, zebrałam wszystkie niedopałki świec i następnego dnia weszła choinka do izby rannych i chorych żołnierzyków. Oj! biedna i ubożuchna była to choinka, ale nie widziałam nigdy i nigdzie takiej radości, jak wówczas, gdy po kolacji zabłysły świeczki i ze słabych piersi wyszedł pół śpiew, pół szept kolendy. Tyle co świeczek skwierczących, tyle było błyszczących oczu, niejedna łza stoczyła się po zoranej bólem twarzy. Sami zdala od domu i tacy biedni, chorzy... O siostro dzięku jemy, daj ci Boże byś w życiu wszystkie święta spędzała w swoim domu i wesoło. Słychać było życzenia ze wszech stron, tylko góral jeden „z pod samiutkich Tater" uśmiechając się przygadał: „Wej siostro jo wam zycę, byście se wygoili kulaski" spojrzałam na nogi, zabandażowane po kolana, poodmrażane i zropiałe, przypominające efektowny moment załamania się lodu na Horyniu i kąpieli po pas przy przechodzeniu rzeki. Trzeba było, to się poszło, a potem miesiące całe stękało.

Bóg Wam zapłać chłopcy, a teraz spać, bo komendant was zwymyśla, a mnie się też coś oberwie przy tej okazji, zadługo gadania na wasze siły.

Minęły lata. Ci co wrócili, już mówią z uśmiechem o mrozach, o niewygodach, atakach, okopach. Czas zabliźnił rany, stępiały rozpacze, oczy matek, sióstr i żon przestały sączyć łzy, zostało wspomnienie bólu. Dni toczą się jedne po drugich, nadchodzą znowu święta. Strzałów nie słychać, wojny z wrogiem niema, lecz wylągł się skądś nowy wewnętrzny wróg, który podkrada się cicho swemi mackami do naszych braci to: głód pracy, bezrobocie, a za nim nędza... I znów setki ludzi brata się z chorobą, biedą, brakiem dachu nad głową i wyciąga ręce proszące modląc się: „Chleba naszego powszedniego, daj nam Panie".

I tak jak podczas wojny ruszył cały naród, tak i dziś naród cały winien iść na front bezrobocia Niech każdy i każda z Was małą cząstką się przyłoży do wspólnej walki z klęską współbraci. Strzelczynie! W tej walce wyście winny pokazać, żeście dorosły do czynu, do służby dla Ojczyzny. Wasza wola musi być zwarta i mocna. Na początek wybierzcie z paru rodzin bezrobotnych maleństwa, darmo oczekujące gwiazdki i przygotujcie im wedle możności choinkę Zbierzcie wśród znajomych stare ubranka, książki, zabawki — poreperujcie, oczyścicie, poklejcie, wypierzcie, zróbcie trochę cacek na drzewko, zdobądźcie grosze na parę cukierków, planowo obmyślcie zabawę, by w dzień choinki dzieciaki w ciepłej świetlicy lub izbie zapomniały przy zabawie, że głodno i chłodno i tak ciężko żyć tym maleństwom, gdy ojciec pozostaje bez pracy.

J. M.

ZACHOWUJMY PIĘKNĄ TRADYCJĘ DAWNEJ POLSKI

W obyczajach Bożego Narodzenia

Kult Świętego Żłobka, związany nierozerwalnie z najtkliwszą, najczulszą i najpromienniejszą w dziejach ludzkości świata chwilą, Narodzenia Zbawiciela Święta sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa, w którem tyle jeszcze było naonczas pozostałości pogaństwa, znajdującego w ubogich duszach i ograniczonej wyobraźni ówczesnej dość miejsca, by przemycić w surowy obrządek kościelny bodaj ukradkiem beztroską, pierwotną radość obyczaju dawnego.

Poraz pierwszy obchodzono przyjście Chrystusa na ziemię w sposób jasełkowy jeszcze przez Świętego Franciszka z Asyżu. Oto jak się ono odbywało: Z różnych stron zwołano braci. Ludność z okolicy przygotowuje z radością pochodnie i świece woskowe, gdyż uroczystość ma się odbyć w lesie o północy.

W noc Bożego Narodzenia lud biegnie do lasu, nadchodzi święty Franciszek, stawiając żłobek, napełniony sianem, przyprowadzają wołu i osła i tworzy się jakby drugie Betleem.

Niezwykłość tych uroczystych obchodów sprawia, że zwyczaj „jasełek", że kult żłobka przeniesie się w wieki późniejsze i trwać w nich będzie.

Z lasu jasełka wędrują do kościołów, ale wkrótce znowu wracają do ludu, do wsi, na place miejskie, nabierają nowych barw aż wreszcie stają się nieodzownem tradycyjnem urozmaiceniem okresu świątecznego.

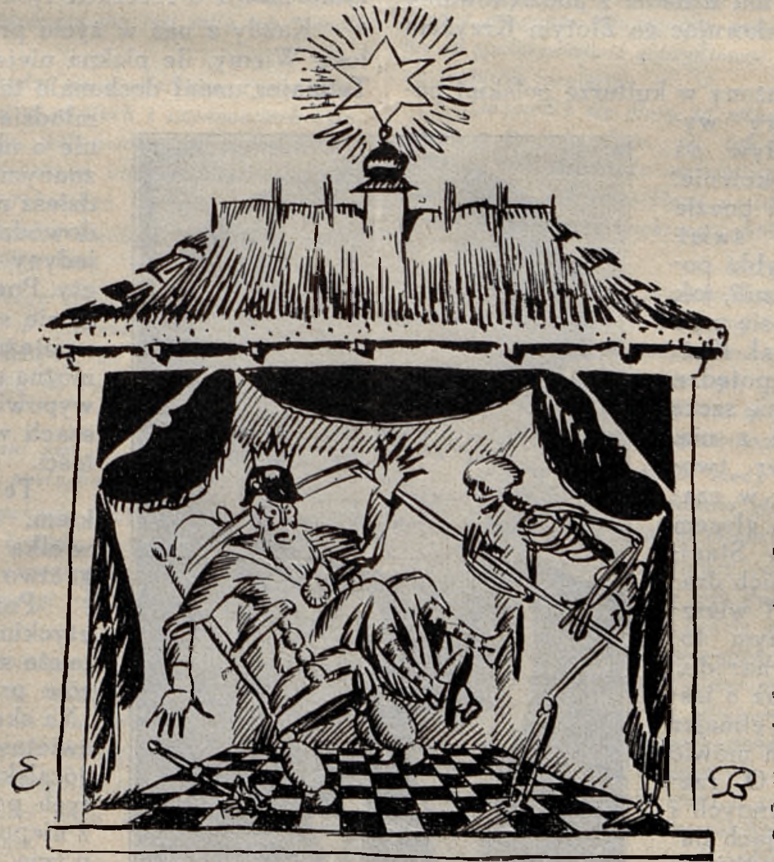
Jasełka w Polsce weszła w życie dość wcześnie. Stwierdzone zostało, że jasełka były w Polsce rozpowszechnione już w szesnastem stuleciu. Istnieją nawet przypuszczenia, że Bernardyni lwowscy wystawiali jasełka już w drugiej połowie XV w.

Jedną z bezcennych pamiątek historycznych i artystycznych w historji jasełek w dawnej Polsce stanowią przechowywane w klasztorze św. Andrzeja w Krakowie figurki jasełkowe, wyobrażające Matkę Boską i świętego Józefa, rzeźbione w drzewie lipowem.

Zakonnice reguły franciszkańskiej, zwane klaryskami, osiadłe we wspomnianym klasztorze, a uprawiające niewątpliwie wielce rozpowszechniony we Włoszech kult Dzieciątka i Żłobek, zapragnęły go też przemycić na ziemię polską. Polskie jasełka w pierwszych swych poczynaniach są oczywiście kopją włoskich, ale już wkrótce przebijać się w nich zaczyna charakter swojski, wybitnie lokalny, torując w obcym szablonie drogę rodzimej nucie humoru, własnej melodji, swawoli i kpinkom miejscowym.

Jak dalece zatracił się charakter religijny przedstawienia jasełek świadczą kroniki dawne, wyrażające się o jasełkach w następujący sposób: „wystawiają szopki zakonnicy, dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali ruchliwość, między osóbki stojące, mieszając chwilami ruchome figurki, które przez szpary w rusztowaniu na ten cel zrobione, wytykając, braciszkowie zakonni, lub posługacze klasztorni, rozmaite niemi figle wyrabiali".

Bo też istotnie, do szopki wkroczyło życie ze wszystkiemi jego przywarami i słabostkami. Nie zważając niemal ani na żłobek z Dzieciątkiem, ani na pochyloną figurkę Panny Najświętszej, zaczęły wyprawiać harce i figliki i karczmarz z żoną, znienawidzeni przez lud i ośmieszani srodze i Żyd zawsze bojaźliwy i ustępliwy, i szlachetka ubogi, i pan Twardowski — czarownik i druciarz i tradycyjny dziadek, „co o grosik prosi".



Teksty słów do jasełek z XVII. i XVIII. wieku przechowały sporą ilość tej nieskrępowanej twórczości rybałtów, żaków i igrców. Kolendy polskie, wywodzące się z łacińskiego obyczaju, — noworoczne powinszowania, którym normalnie towarzyszyły okolicznościowe pieśni, to najstarszy chyba dokument oryginalnej twórczości ludowej. I jak najdawniejsze jasełka polskie, przechowywane po klasztorach i kościołach, wskazują na to, z jaką swobodą i pochopnością pozbywały się figurki szat obcych, cudzoziemskich, przystrajając się — jak w jasełkach Myszyńcu na Kurpiach — w strój miejscowy, z taką samą łatwością kolendy stawały się twórczością, która wyrażała istotny stosunek ludu do otaczającego życia i ludzi.

„Gwiazdy", „Herody", „Turonie" to już pierwotne formy pierwszych wędrownych teatrów, szukających widzów na ulicach, w chatach, czy pałacach.

Pierwotne misterjum religijne zatraciło się zu-

pełnie, zostało zaledwie tło, okraszone dorobionym tekstem i drgające wciąż jeszcze echami pogańskich obrządków.

Chodzenie z kozą, czy „z turoniem" — jedno z najdawniejszych igrzysk, związanych z Bożem Narodzeniem, to nietylko upodobanie z zamierzchłych dziejów ludzkości przekazane do przebierania jej do maskarady, ale i arcycharakterystyczna, ciągle ponętna potrzeba ludu zmaterjalizowania swych wierzeń w djabła, ujrzenia go bodaj raz na rok w naiwnem wyobrażeniu.

Jeszcze po dziś dzień w niektórych okolicach Krakowa, w Kieleckiem oraz w Wielkopolsce chłopcy wiejscy wiodą od chaty do chaty okrytą kożuchem, baranicą lub szarą derką, drewnianą kukłę, niby z łbem końskim, ale z rogami. Za pociągnięciem sznurka klapną straszliwe szczęki, wybite czerwonem suknem, zwisa jęzor czerwony, długi. Turoń złapie niekiedy oporną dziewczynę i za karę srodze wystraszy, skąpego lub złego gospodarza niezbyt miłem słowem obdarzy, ale wszystko to pokrywa się śmiechem, piskiem, wrzawą, piosenką i zabawą.

Owa postać piekielna, wywołana ubogą jeszcze fantazją średniowiecza, stała się „straszakiem" naiwnego ludu, bawiąc przypominała o „złym", który czyha.

Mijały zwolna długie, zimowe noce śniegiem zasypanej dawnej Polski, a po chatach długo jeszcze gwarzono o Dzieciątku na sianie i o cudnych aniołkach z jasełek i o ubogiej kołysce i o świętej Panienki welonie jak mgły i śmiesznym żydzie i Kostusi, co po Herodzie przyszła.

Śpiewano kolendy i żegnano się znakiem krzyża na wspomnienie straszliwego turonia.

Wiele z tego sędziwego starego obyczaju przechowało się po dzień dzisiejszy po naszych wsiach i miasteczkach.

SKŁADAJĄC HOŁD K. TETMAJEROWI

Budujmy w naszych sercach kult twórczego ducha

Obchodzimy radosne święto Najświetniejszy z żyjących poetów polskich — Kazimierz Przerwa - Tetmajer święci czterdziestopięciolecie twórczej poetyckiej pracy. Cała Polska czci znakomitego poetę uroczystemi akademjami na jego cześć, a Rząd w imieniu narodu wyraził mu uznanie i podziękowanie za jego piękne dzieła, dekorując go Złotym Krzyżem Zasługi.

Doskonały to i zasłużony w kulturze polskiej poeta! Jego świetne utwory wywarły kolosalny wpływ na współczesne mu pokolenie. Wszyscy, którzy czytali poezje Tetmajera, patrzyli na świat jakby z okna i przez szybki poety. Tak myśleli i tak czuli, jak on myślał i czuł. I świat się przeciwko temu nie buntował. Każdy dawał się porwać potędze jego poezji, każdy czuł się szczęśliwy, że może obcować z nią.



Kazimierz Przerwa - Tetmajer, najświetniejszy z żyjących poetów polskich.

Kazimierz Tetmajer tworzył swe piękne utwory w czasie, kiedy potężnym głosem przemawiał do narodu Stanisław Wyspiański w swoich dramatach. Wyspiański był wieszczem. Przemawiał górnym tonem o pięknej tradycji narodu, o rozbiciu i niewoli oraz o jasnym dniu wyzwolenia. Tetmajer umiał o innych rzeczach mówić w porywający sposób. O rzeczach zwykłych, codziennych i prostych. W jego poezjach nabierały one wielkiej wagi i olbrzymiego piękna. Wielką zwłaszcza zasługą Tetmajera była jego poezja miłosna. Stworzył on nowy typ owej poezji, zupełnie odmienny od tej, która ją poprzedziła. Rozszerzył znacznie jej możliwości i dowiódł, że można w poezji niejedno powiedzieć czego dotychczas nie powiedziano albo o czem nie śmiano mówić i że poezja od tego wcale nie będzie mniej piękna, byle tylko mówił o rzeczach tych wielki poeta.

Każdy z nas w życiu przeżywa młodzieńczą miłość. Wiemy, ile piękna niejednokrotnie ona zawiera. Tetmajer umiał doskonale to piękno odtworzyć. Jego młodzieńcze, nieśmiałe marzenie o ukochanej w powszechnie znanym wierszu „A kiedy będziesz moją żoną" najlepiej tego dowodzi, a to przecie nie jest jedyny świetny wiersz tego poety. Poezja Tetmajera odznaczała się szeroką skalą możliwości i potężnym rozmachem. Śmiało można powiedzieć, że potrafił on wypowiedzieć w swych wierszach wszystko, co dotyczy miłości.

Tetmajer był świetnym lirykiem, poezję jego cechowała wielka prostota, szczerość i bogactwo języka.

Poza wielkim dorobkiem poetyckim Tetmajer ma za sobą także szereg wspaniałych utworów prozą. Jego opowiadania „Na skalnem Podhalu" stanowią świetny przekrój życia naszej góralskiej wsi, a szereg doskonałych powieści psychologicznych z nieporównaną „Otchłanią" stanowią dowód wielkiego talentu Tetmajera i w tej dziedzinie.

W twardym trudzie współczesnego życia, w ciągłej trosce o chleb i o strawę codzienną, jak

że często nie mamy czasu na takie wzniosłe i piękne rzeczy, stanowiące pokarm pożywczy dla serc naszych i dusz. Nie martwimy się o to nawet obecnie. Sami wobec siebie usprawiedliwiamy się, że gdzie tam nam zapracowanym i przybitym troskami życia zajmować się sprawami ducha. I wydaje się nam, że to tak już zostanie i że tak być powinno. Nie wyobrażamy sobie nawet, żeby mogło być jakoś inaczej. I to jest źle.

Musimy budzić w sobie zainteresowanie do pięknych dzieł naszej literatury, musimy ukochać je i poznać, bo stanowią szczyty twórczej myśli polskiej.

W jubileusz pisarskiej pracy Kazimierza Przerwy - Tetmajera złóżmy mu hołd, przyswajając sobie piękno jego wielkiej poezji i budując na podwalinach owego piękna umiłowanie twórczego ducha, zdolnego walczyć o jasne jutro narodu i państwa.

Jan Szczawiej.



Gawędy strzeleckie



SEN GWIAZDKOWY I MARZENIA ŚCIĘTEJ GŁOWY

Kiedy zapytano pewnego mędrca co uważa za najprzyjemniejszą czynność w życiu człowieka, odpowiedział, że — sen...

Istotnie. Sen można uważać za najmilszą czynność człowieczą, ponieważ daje on nam wypoczynek i spokój dla ciała, a jednocześnie zapomnienie o troskach, zmartwieniach i przykrościach życia codziennego.

Myliłby się jednak każdy, któryby twierdził, że sen uwalnia człowieka od wszystkiego co mu jest miłe lub niemiłe na jawie.

O nie!... Podczas snu budzi się w nim inne życie, które żąda również swojego udziału w myślach i czynnościach człowieka żywego. I nie pomylę się, jeśli powiem, że czynność myślowa człowieka śpiącego jest czasem intensywniejsza od najbardziej wyczerpującego dnia roboczego.

Takie sny są zwykle bardzo męczące, jeśli je człowiek śpiący, po przebudzeniu pamięta.

To też, dla porządku rzeczy, lubią ludziska dzielić wszelakie sny na kilka kategoryj, a mianowicie: na sny wieszcze, czyli prorocze (patrz pismo Święte), na sny przyjemne i na sny przykre. Te ostatnie należą do rzędu snów, podczas których dusi t. z. „zmora"..:

I ja ostatnio miałem taki sen, w którym niewątpliwie brała udział owa „zmora", bo posłuchajcie o czem śniłem.

Jak wiadomo śpię niesłychanie twardzo, nie przymierzając tak jak zając na kamieniu i nigdy nie pamiętam gdzie moje ciało astralne, czy też eteryczne wędrowało, jakie miało spotkania, przygody i inne godne uwagi śpiącego człowieka, wypadki.

Aż tu naraz pewnego wieczora, czytając „Gazetę Polską" tak nagle zdrzemnąłem się, że aż mi potem było dziwno (przysięgam, że kolacji prawie że nie jadam, a zatem wapory żołądkowe nie miały w tej sprawie żadnego udziału).

Sen był okropny, bo oto nietylko treść snu pamiętam, ale na wspomnienie okoliczności temu towarzyszących, pot zimny moje czoło i plecy oblewa.

Szukając przyczyny takiego oto stanu, przypomniałem sobie, że właśnie usnąłem pod wrażeniem przeczytanej wiadomości, iż w ciągu czterech niespełna lat, jedna z instytucyj publicznych zajmująca się w. f. i p. w. wybudowała 900 bieżni i 900 kortów tennisowych w Polsce.

Ale wracam do opisu snu; proszę uważać — śni mi się:

— „Zanosiło się na wojnę z jednym z naszych sąsiadów. Grono osób, odpowiednio do tego upoważnionych, zastanawiało się nad tem, jakby naszą siłę zbrojną wzmocnić, przez spotęgowanie ćwiczeń cielesnych naszej młodzieży, a nawet starszego pokolenia.

Debatowano zaciekle na temat, jakie sporty i ćwiczenia należy uznać za sport obrony narodowej, jakie sporty wykluczyć z programu propagandy państwowej, jakie sporty wydatnie w społeczeństwie subsydjować i w sposób całkiem sanacyjny wybitnie popierać.

Odzywały się głosy za piłką nożną, za wędkarstwem, za lataniem dookoła placu, po tak zwanej „bieżni" i t. p. Odezwał się tam coprawda nieśmiały głos, że właściwie strzelanie powinno się pod wszelkiemi postaciami popierać, ale głos ten utonął w pogwarce większości, która z oburzeniem „coś takiego" odwaliła.

Krótko mówiąc przeszedł wniosek, żeby za sport obrony narodowej uznać t. z. „sport biały", czyli tennis i kwita...

Ja, niby moja śpiąca osoba, słuchałem tego wszystkiego z przerażającym zdumieniem:

— Co? Dlaczego? Komu to potrzebne na miłość boską? Czy z rakietami, miast z karabinami pójdziemy na Niemca?

I oto w tejże chwili, kiedy mi takie pytania przelatywały przez astralne nastawioną głowę, powstał jeden z obecnych, jakby tknięty prądem telepatycznym i rzekł:

— Panowie... My, Polacy wojny nie chcemy. Jeśli nasz sąsiad pragnie nas pożreć i jeśli dybie na nasze granice, to najlepszą naszą odpowiedzią będzie dowieść całemu światu, że my starcia zbrojnego nie pragniemy. Dlatego też nasze wychowanie fizyczne i narodowe winno pójść w kierunku takim, iżby Liga Narodów, ta wielka i potężna moralnie instytucja świata, jasno widziała nasz kierunek pokojowy i dlatego proponuję, iżby naszym sportem narodowym, sportem obrony narodowej był ten przepiękny biały sport t. j. rakieta i kort. Dlatego też budujmy dalej korty tennisowe. Niech nie 900 kortów, a 9000 tych bezkrwawych pobojowisk będzie zbudowanych w Polsce. I kiedy....

— Nie pozwalam... ryknął ów zwolennik sportu strzeleckiego, a jak się potem okazało jakiś przypadkowy strzelec. Lecz potężny chór głosów obecnych zagłuszył, zatłamsił owo „nie pozwalam" i poprzedni mówca ciągnął dalej:

— I kiedy naprzeciw zbrojnej tłuszczy naszego sąsiada, my Polacy wystąpimy w strojach tennisowych i z rakietami w ręku, wtedy.... wtedy... — Zdechniemy psiakrew... przerwał znowu oponent, lecz napróżno. Jakaś ręka zręcznie schwyciła go za gardło, głos mu się załamał i ścichł, jak u zarzynanego koguta.

...Wtedy, unosił się zwolennik kortu i rakiety, opinja publiczna, świat cały ujrzy nasze tendencje pokojowe, a i sam nieprzyjaciel wzruszony naszem stanowiskiem odejdzie w popokoju do domu.....

— Brawo, brawo, niech żyje, bis, bis... zarechotała sala, bijąc w dłoń i czyniąc taki gwał, ażem się obudził.

Była to akurat wigilja Bożego Narodzenia....

Gwiazdka!...

Obywatele!

Istnieje zwyczaj odwieczny, że na gwiazdkę, jeden człowiek drugiemu, a szczególnie ludzie bliscy składają sobie wzajem upominki, a kogo jak naprzykład mnie, nie stać na podarunek gwiazdkowy, składa życzenia.

Pozwólcie iżbym i Wam życzył....

Życzę Wam tyle szczęścia, zdrowia i odporności nerwów, iżbyście ten okres budowania kortów tennisowych szczęśliwie w roku następnym i spokojnie przetrwali.

Życzę Wam doczekania tego szczęśliwego dnia, w którym dowiecie się, że wybudowanych zostało 9000 strzelnic, jeśli już nie krytych, to polowych, jeśli nie wojskowych, to małokalibrowych,

Życzę Wam iżby strzelectwo doczekało się tej chwili, że będzie naprawdę sportem obrony narodowej, sportem uprzywilejowanym i obowiązującym wszystkim i wszystko.

Życzę Zarządom naszym tęgich głów, zdrowych myśli obywatelskich a przedewszystkiem, upartego, ciągłego i nieustannego działania nad podniesieniem poziomu wewnętrznego i autorytetu zewnętrznego idei strzeleckiej.

Życzę Komendantom wszystkich stopni, nie opłatka, lecz jaj.... wielkanocnych, jako więcej pasujących do czerwonych wężyków i gwiazdek oraz „belek" strzeleckich.

Wszystkim strzelcom i strzelczyniom zaś prawdziwej karności, obowiązkowości, poświęcenia sprawy jednostki dla dobra ogółu, a przedewszystkiem wyrzucenia z krwi i duszy „słomianego ognia" czynu, a wyhodowania w sobie i w przyszłych pokoleniach ducha trwałej i nieugiętej woli i mrówczego spełniania swoich codziennych skromnych obowiązków tak w życiu prywatnem jak i publicznem a szczególnie w życiu strzeleckiem.

Sobie życzę Waszej życzliwości, co daj Panie Boże Amen.

Stary strzelec Maszkiet.

P.R.

POLSKIE WŁÓKNO W PRZYSP. ROLNICZEM

Jednym z objawów kryzysu, w postaci braku surowców, jaki dotykał w czasie Wielkiej Wojny państwa t. zw. centralne, zatem Austrję i Niemcy, był brak włókien na ubrania. Pamiętamy austrjackie bluzy wojskowe z *pokrzywy*, która dostarczała włókien na tkaniny, w braku lepszych. Zaczęto nawet w Austrji pokrzywę uprawiać, i to całemi łanami, ze względu na zapotrzebowanie dla wojska.



Piękne króliki, wyhodowane przez zespoły strzeleckie, na wystawie p. r. w Wieliczce.

Ludność małorolna Małopolski (a i niejeden dwór również), zareagowała na ten kryzys odzieżowy nawrotem do zaniedbanej uprawy lnu i konopi. Zaczęto odszukiwać po wsiach stare znające się na rzeczy niewiasty i międlice, a potem zarośnięte ścieżki do domostw wymierających już w Małopolsce „knapów", czyli tkaczy, pracujących na domowych krosnach; wymieniali oni dostarczone nici na płótno zgrzebne lub delikatniejsze. Trafiono i do powroźników z włóknem konopnem na postronki i powrozy. Gdy w 1904 r. chadzałem po domach wiejskich na Kurpiach i w Ciechanowskiem, prawie w każdej wiosce, chłopskiej czy drobnoszlacheckiej, w co drugim domu widziałem krosna i skrzętną na nich pracę. Pamiętam piosenkę, którą mi śpiewała niańka z tamtych stron, gdy byłem malcem:

Córuś moja, gdzieżeś była, żeś tak trzewicki zmocyła?
U lnum była, mamulu, u lnum była mamulu!
U kunopi same chłopi, u lnu ślachta, mamulu!
U lnu lepi, mamulu, u lnu lepi mamulu!

Zwracam uwagę, że len i konopie dostarczają włókna na tkaniny, a z nasion tych roślin tłoczymy oleje. Polskę pokrywa, (moze tylko pokrywała?...) cała sieć drobnych olejarni, zaś po wsiach u ludności prawosławnej i grecko-katolickiej każdy gospodarz ma w domu małą ręczną olejarnię, którą w bardzo

pierwotny sposób miażdży nasiona lnu czy konopi, zbierając zwolna ściekający olej konopny czy lniany, którym maści sobie wielkopostne jadło.

Ciekawe są wywody profesora Józefa Rostafińskiego na temat źródłosłowu czasownika „płacić", pochodzi on od wyrazu płat, płatek, (rosyjski płatok), oznaczającego kawałek lnianej chusty; miały one taką wartość dla Słowianek, jako nakrycie głowy (białogłowa kobieta), że używano ich jako jednostek wymiennych w handlu pierwotnym, a potem jako surogatu jednostki płatniczej; płacić znaczyło wówczas dać jeden lub kilka płatów lub płatków za dostarczony towar; tyle Rostafiński.

— O cóż tedy chodzi? — zapytacie. Chodzi o to, że w Polsce dawnej uprawiano na wielką skalę rośliny włóknodajne, a dziś zaniedbaliśmy tę gałąź uprawy. Odrodziła się ona ślicznie na Wileńszczyźnie, ale cóż, kiedy workom z lnu naszego robią konkurencję zagraniczne nawet nie worki, ale surowce włókiennicze, zalewające nasz dobroduszny rynek odbiorczy.

„Polak głupi wszystko kupi" przypominam zakończenie popularnego wierszyka o tem, co czeka wymysł i wyrób innych narodów. Importujemy tedy nietylko tandetne ubrania i gotową bieliznę, ale i surowce z zagranicy, pozwalając im na zwycięską konkurencję z naszymi surowcami. A jeśli o len chodzi, to zdawna wiadomo, że lny wileńskie, często pod nazwą „ryskich" rzadziej własną, dają jedno z najlepszych włókien w Europie. No, a na wypadek wojny? Będziemy zbierać pokrzywy, a może i uprawiać je, na włókno? Chyba czekanie na taką ostateczność wolno nazwać delikatnie nonsensem. Widzimy od szeregu lat skuteczną propagandę za uprawą morwy i chowem jedwabników w Polsce. Ociera się jedwabnictwo i o Przysposobienie Rolnicze. To wstyd doprawdy, że dbając o jedwab, nie pomyśleliśmy o bliższej ciała — koszuli, i *własnym* na nią materjale!

Jeszcze w ciągu tej zimy musimy w naszem strzeleckiem P. R. zorganizować zespoły przedewszystkiem lniarskie, a i konopne! Oddziały żeńskie Strzelca winny powyciągać ze strychów staroświeckie nieraz może narzędzia pracy i przy śpiewie „Prząśniczki" nawiązać nić zerwaną pracy babek i prababek, i snuć ją na nową — choćby za Mahatmą Ghandim, pomne jego tak popularnego kołowrotka. Nasza samowystarczalność rolnicza, pamiętajmy o tem, to nietylko troska o chleb powszedni, ale i o przyodziewek! Skończmy raz z zagraniczną tandetą, a wróćmy do tańszych, bo trwalszych samodziałów, na razie choćby na początek w dziedzinie bielizny, ręczników i ścierek, worków, postronków i powrozów! Ostatni to czas, bo już włoskie konopie z również zagraniczną jutą za łby się na naszym rynku wodzą; niechże z walki dwu surowców obcych skorzysta ten trzeci nasz swojski! Tylko do walki tej skutecznego rozpoczęcia musi dopomóc cło ochronne i możność masowego zbytu, w postaci wielkich zamówień — pomoc jedno i drugie jest już w drodze, bo się tem nasz Rząd zajął. Zatem wyzyskajmy konjunkturę, już w tym roku rzućmy się do lniarskich konkursów, a pamiętajmy również o — *owcach*, niech się inne okolice Polski nie dadzą zakasować Podkarpaciu, które do konkursów *wełniarskich* przygotowuje się chytrze przez konkursy — pastwiskowe!



Zespół ziemniaczany Z. S Oddziału Czerniowice na wystawie konkursów rolnych. Udały się ziemniaki — co?

Jeżeli propozycja nasza wyda się komu z Czytelników nie na miejscu, lub nie na czasie, prosimy o głosy krytyki! Jeśli zaś trafiamy do przekonania, to prosimy o słowa poparcia i zachęty, do ogółu strzeleckiego skierowane; zamieścimy jedne i drugie, a na razie wołamy: Wraz wszyscy do renesansu polskiego włókna przez konkursy P. R.!

Dr. Kazimierz Rouppert.
prof. Uniw. Jag. w Krakowie.

CO KAŻDY PRZODOWNIK

Zespołu przysposobienia rolniczego wiedzieć powinien

Zbiórka oddziału Związku Strzeleckiego! Zamiast ćwiczeń i wykładów o sztuce wojskowej, wysłuchali strzelcy referatu instruktora rolniczego o istocie przysposobienia rolniczego, zapoznali się z jego organizacją i znaczeniem tego rodzaju konkursów dla członków Związku Strzeleckiego.

Za zachętą komendanta zorganizowany został w oddziale zespół rolniczy — członkowie podpisali deklaracje.

Na czele zespołu stanął *przodownik zespołu*.

Cały zespół przysposobienia rolniczego jest zatem minjaturką oddziału, ze swoim komendantem—przodownikiem zespołu.

Wybrany przodownik w zrozumieniu swego obowiązku zabierze się do pracy. Jest przodownikiem zespołu rolniczego, jak taki musi przedewszystkiem nabyć wiedzy fachowej rolniczej, aby mógł służyć radami swoim podwładnym.

Przodownik zespołu bierze zatem przedewszystkiem udział w kursie dla przodowników, aby po ukończeniu go mógł dobrze swój zespół poprowadzić. Pierwszym obowiązkiem przodownika jest zastosowanie zdobytej wiedzy na kursie do własnej pracy kon-

kursowej. Przodownik zespołu stawia sobie za punkt swojej ambicji, aby jego praca „przodowała" pracom zespołu.

Praca zespołowa przodownika jest wzorowa, przodownik notuje pilnie spostrzeżenia i prowadzi wzorowo swój dzienniczek. Oczywiście, że na tem praca przodownika się nie kończy, stawia on sobie za cel, aby wszyscy uczestnicy danego zespołu tworzyli jeden zgrany na polu pracy rolniczej zespół. Przodownik zaczyna nad zespołem pracować, zaczyna się o niego starać.

Za pośrednictwem komendanta oddziału, stara się aby jego zespół zaopatrzony był na czas w „amunicję" rolniczą, materjał konkursowy, obrazki, broszury i dzienniczki. Przodownik zespołu stara się aby składki w razie potrzeby zebrać bezwłocznie, nie opóźniać przez to startu do wyścigu pracy z innemi zespołami. Obowiązkiem przodownika zespołu jest posiadanie ścisłej ewidencji członków zespołu, wiedzieć o miejscach ich pracy, aby w każdej chwili mógł zaprowadzić tam komisje i lustratorów.

Członkowie zespołu zgłaszają się w razie pewnych wątpliwości do przodownika, a ten winien służyć im zawsze radami, pokazać im sposób prowadzenia dzienniczków, postarać się, aby broszury konkursowe były przez wszystkich czytane. Przodownik zespołu zabiega dalej u zarządu, aby zaprenumerować pismo rolnicze a artykuły odpowiadające pracy zespołu odczytuje wspólnie ze swymi współ-konkursistami w świetlicy. W razie wątpliwości fachowo - rolniczych zwraca się przodownik z prośbą o wyjaśnienie do instruktora powiatowego rolniczego, w przekonaniu, że on zawsze służyć będzie każdemu przodownikowi radami i wskazówkami.

Przodownik zespołu kontroluje nadto przynajmniej raz w miesiącu pracę członków zespołu, a w jesieni odpowiedzialny jest za dostawienie materjału na wystawę. Jeżeli zaś przodownik szczerze poprowadzi swoją pracę konkursową, z energją zabierze się do organizowania pracy w zespole, postawi sobie za cel rozszerzenie wiedzy rolniczej wśród swoich członków, nauczy ich sumiennego i wzorowego prowadzenia dzienniczków konkursowych, zapewne przysposobienie rolnicze spełni swoje zadanie. Uczestnicy wyjdą w jesieni z wystawy nagrodzeni, a przodownik dobrze przysłuży się pracą Związkowi Strzeleckiemu, a przez Związek Strzelecki oświacie rolniczej w Polsce.

Piotr Gaweł
Referent Pow. Z. S. Kraków.

W DALEKICH I DZIKICH KRAJACH AFRYKI

Wre bujne życie

Życie jest wszędzie bogate i bujne. Wszędzie słyszymy jego pośpieszne tętno. W olbrzymich miastach i w ich gorączkowym ruchu, w wioskach spokojnych i w skrzypie studziennych żórawi, w lasach i w śpiewie wesołym słowików, na morzu szerokiem i na smutnych, bezludnych wyspach, na naszym, europejskim kontynencie i w dalekich, zamorskich krajach...



Tylko nie wszędzie jednakowe jest to życie. Cechuje właśnie je wielka różnorodność i różnobarwność. Porównajmy naprzykład z naszem życie szczepów tubylczych w dalekiej Afryce. Jakież ono jest inne, jakież odmienne jest. Człowiek tam jest cały czarny i tylko kiedy się śmieje zęby mu białe się śmieją. I jak dziwacznie się tam ubierają. Spójrzmy na tego przedstawiciela afrykańskiej kasty kapłańskiej. Na głowie koronę ma z piór, u nóg jakieś dziwne dzwoneczki, a cały obwieszony jest skórkami różnemi, koralami i błyszczącemi świecidełkami. W ręku trzyma godło jakoweś czy amulet, zrobiony z pęku zwierzęcego włosienia.



Albo ta świetna grupa wojowników afrykańskich. Po środku ze świętym prętem ich wódz. Patrzcie jak jest czarująco ubrany. Na prawem ręku bransoletka, a wokół pasa kawał skóry czy materji jakieś. Jego sztab generalny ubiera tak, jak i wódz. Nie można przecie inaczej. Doskonałe to jest — może nie? I dobrze im w takiem odzieniu, w innem trudno im byłoby chodzić.



W tej Afryce gorąco jest strasznie i w naszych ubraniach nie wytrzymałby człowiek tamtejszy.

A i pracują tam nie tak jak u nas. Uznają wprawdzie jak i my przysposobienie rolne za bardzo ważne narodowe zagadnienie, ale w sposobach pracy różnią się od nas niemniej, niż w swoich ubiorach.

Oto obrazek, przedstawiający uprawę ziemi w Algierze. Arabowie nie są zwolennikami nowoczesnej techniki rolniczej. Praca w polu odbywa się przy pomocy najprymitywniejszych narzędzi. Orze się naprzykład w ten sposób, że jednego osła prowadzą dwie kobiety. Jedna ciągnie go, a druga pogania i w ten sposób dają sobie radę w tem upartem stworzeniem. Obok szumią wyniosłe polany i kwitną piękne egipskie jabłonie.

Piękne jest tam życie, piękna przyroda tamtejsza, ale nikt z nas napewno nie zgodziłby się wśród niej pozostać na zawsze, tęskniłby do ojczystych łanów, do krajobrazu polskiego i ojczystej mowy.

Na linotypie i fali radjowej

PRZYRODA BĘDZIE ZAWSZE NASZĄ MISTRZYNIĄ

Wielu z nas przypomina sobie jeszcze owe strojne, malownicze, bajecznie kolorowe mundury wojskowe z czasów przedwojennych, mundury, w których paradowały wówczas prawie wszystkie armje europejskie. Lśniące srebrne lub złote guziki, krwawo - czerwone lampasy, ostrza lub pióropusze galowych hełmów tworzyły bajecznie kolorową całość zwolennika Marsa dawnego typu. Wojna światowa skończyła, zdaje się, raz na zawsze z tą zabawką zgoła niecelowych i ze stanowiska militarnego nieodpowiednich mundurów. Dziś wiemy, że skromny i bezpretensjonalny mundur strzelecki stokroć razy więcej przystosowany jest do wymogów techniki wojennej, aniżeli dawne wielobarwne cacko.

Niema sensu ani powodu, aby żołnierz niepotrzebnie narażał swe życie. W polu, w lesie, w górach, wogóle na wszelkich możliwych terenach działań wojennych kolorowy strój odcina się wyraźnie od otoczenia i czyni z żołnierza doskonały cel dla nieprzyjaciela. A do wszelkiej akcji czynnej, ofenzywnej piękny, barwny mundur nie nadaje się już zupełnie. Technika zasadzek i niespodziewanych ataków wyklucza całkowicie korzystanie z takich paradnych strojów. Aż do ostatniej chwili, aż do momentu bezpośredniego zetknięcia się z wrogiem żołnierz powinien być niewidoczny. Zwycięstwo tylko wówczas bywa całkowite i zdecydowane, gdy wróg dopiero w ostatniej chwili zdaje sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa. Jakże często w chwili takiego zaskoczenia zgroza niebezpieczeństwa zostaje znacznie przeceniona, powstaje panika i potęguje rozmiary klęski, względnie zwycięstwa.



Doskonały przykład dostosowania się do wyglądu otoczenia: kilka szarańczy na suchych gałązkach.



Trzy gąsienice (oznaczone strzałkami) prawie wcale niewidoczne na gałązce dębu.

Barwa munduru musi więc możliwie najbardziej dostosować się do barwy normalnego tła działań wojennych. Potrzebie tej odpowiada właśnie najbardziej szarawo - zielonawy kolor zaprowadzonych dziś we wszystkich prawie armjach mundurów.

Rzecz godna uwagi, że na korzyściach przystosowania się do otoczenia od niepamiętnych czasów poznały się zwierzęta! Albo powiedzmy lepiej — nie zwierzęta, lecz przyroda, która zaopatrzyła cały szereg gatunków fauny w przedziwną aparaturę, umożliwiającą nagłe zmiany barwy naskórka stosownie do barwy otoczenia. Kameleon jest może najbardziej znanym przykładem z tej grupy zwierząt. Małe, zabawne to stworzenie, żyjące w krajach o cieplejszym klimacie, a specjalnie w Małej Azji, może się nam zaprezentować prawie we wszystkich możliwych kolorach, począwszy od najjaśniejszych odcieni żółtej barwy, a skończywszy na najciemniejszym fiolecie. Całkowitą zmianę wyglądu uskuteczniają często w ciągu kilku zaledwie sekund specjalne komórki barwnikowe skóry. Zdarza się, że na tle trawy lub piasku kontury kameleonu zupełnie zanikają, zwierzę staje się niewidocznem.

Niektóre gatunki płazów, żab, raków, ryb, a nawet owadów poszczycić się mogą tą samą umiejętnością. Zmiana barwy niezawsze powodowana jest koniecznością przystosowania się do otoczenia, niekiedy

następuje pod wpływem podniecenia, zdenerwowania i niepokoju. U owadów bardzo często obserwować można prócz tego nadzwyczajną umiejętność trwania przez kilka minut w pozycji ochronnej, upadabiającej je do otoczenia, naprzykład do suchej gałązki lub liścia. Niektóre gatunki szarańczy specjalnie celują w tej sztuce.

Nie pierwszy raz przekonywujemy się, że w państwie przyrody oddawna panują prawa i zasady, na których pożyteczności dopiero obecnie się poznajemy. Natura zawsze jest i będzie naszą wielką panią i mistrzynią.

Czy wiecie że

GRENLANDJĘ NAJLEPIEJ PORÓWNAĆ MOŻNA z potężnym basenem, napełnionym lodem. Ostatnie badania uczonych wykazały, że jedynie samo wybrzeże grenlandzkie tworzy łańcuch górski, sięgający miejscami wysokości 3000 metrów. Wnętrze kraju wypełnione jest potwornemi masami lodu, grubości dwóch do trzech kilometrów. Samo dno basenu grenlandzkiego znajduje się zaledwie 300 metrów ponad poziomem morza.

NAJWIĘKSZYM STEROWCEM jest obecnie sterowiec amerykański Akron. Ten olbrzym powietrzny napełniony jest 185.000 metrami sześciennemi gazu helu, wartości około miljon czterysta tysięcy zł.

NA TORZE KOLEJOWYM Paris - Le Havre kursuje od kilku tygodni pierwszy samochód na szynach. Koła niezwykłego samochodu opatrzone są grubemi obręczami gumowemi, kształtem dostosowanemi do jazdy na szynach.

NIEUDANA WYPRAWA POLARNA „Nautilusa" uwieczniona została na taśmie filmowej. Jest to zasługa operatora filmowego, Johna Dored'a, który brał udział w niezwykłej tej wyprawie i wykorzystał sumiennie każdą okazję uzyskania ciekawych zdjęć. Dored pracował w strasznych warunkach. Ustawiczne przykre niespodzianki i niepowodzenia, świadomość stale grożącego niebezpieczeństwa działały fatalnie na nastrój duchowy załogi. Trudy i wysiłki opłaciły się jednak znakomicie, gdyż film przywieziony został w stanie doskonałym i stanowić będzie najcenniejszy dokument tej nieudanej wyprawy.

PRZESZŁO 30 MILJONÓW OSÓB, czyli tyle ile mieszka w Polsce ludzi, zwiedziło Wystawę Kolonialną w Paryżu. Ciekawie przedstawia się statystyka kryminalna wystawy. Wprawdzie nie zanotowano ani jednej kradzieży eksponatów, aresztowano jednak 30.000 osób za chęć wzbogacenia się kosztem zwiedzających wystawę.

NADUŻYCIE ALKOHOLU wywołuje liczne zmiany w organiźmie, zwłaszcza potworne zniekształcenia wątroby i żołądka. Bardzo częste są również wypadki zapalenia nerwów u alkoholików, a ostatnio stwierdzono, że w pierwszym rzędzie alkohol działa na pewne części mózgu, mianowicie na tak zwane corpora mammilaria, znajdujące się u podstawy mózgu. Z uwagi na ścisły związek, zachodzący pomiędzy działalnością mózgu oraz całego systemu nerwowowego nietrudno sobie wyobrazić jak katastrofalne mogą być skutki mózgowych zachorzeń spowodowanych przez alkohol.

MORZA I OCEANY stale podwyższają zawartość soli. Najciekawszą przy tym procesie jest okoliczność, że sól dostaje się do morza za pośrednictwem... wody rzek. Brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak jest to najprawdziwszą prawdą. Woda, spływająca rzekami pochodzi właściwie z morza. Pod wpływem ciepła promieni słonecznych, woda morska paruje i dostaje się za pośrednictwem wiatru na obszary lądów i wysp. Woda ta jest idealnie wydestylowana, to znaczy pozbawiona wszelkich domieszek soli. Spływając korytami rzek, woda rozpuszcza zawarte w skałach i glebie sole i transportuje je do morza.

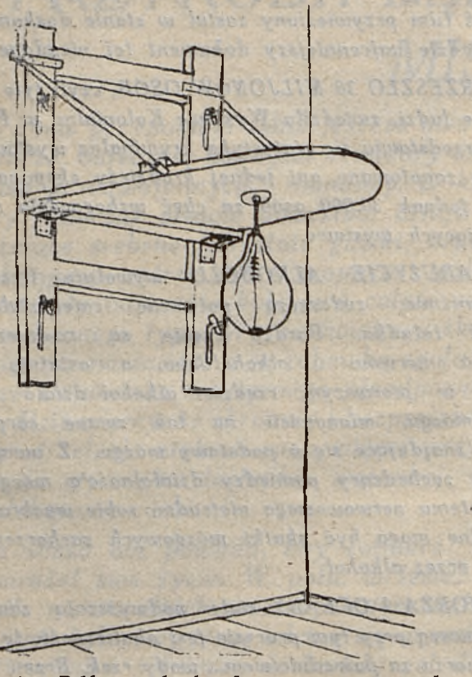
SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

BOKS — SPORTEM PRAWDZIWIE MĘSKIM

W wychowaniu fizycznem jednostki czy też całego narodu boks odgrywa pierwszorzędną rolę, kształci bowiem nietylko fizyczną, ale co ważniejsze i duchową stronę zawodnika. Rozwija ducha ofensywności, uczy ostrożności w ataku czy w obronie, kształci orjentację i decyzję. Umysł zawodnika podczas walki pracuje bardzo intensywnie, szuka dróg wyjścia, tworzy nowe kombinacje, jest wiecznie czynny, gdyż maleńkie choćby tylko spóźnienie w decyzji może przynieść zawodnikowi przegraną. Boks jest przedewszystkiem sportem wybitnie męskim. Ludzie słabi, tchórzliwi, ludzie z przesądami zarzucają zawsze, że boks jest sportem brutalnym, bezwzględnym, nieeleganckim i t. p. Są to laicy, którzy ze sportem bokserskim wcale się nie zetknęli, wiadomo bowiem, że do walki dobierani są zawsze ludzie jednakowej wagi, gdzież więc może być tu mowa o brutalności, czy też przewadze fizycznej, zwłaszcza, że miejsca niebezpieczne dla zdrowia są wykluczone od uderzeń. Jeśli zaś od czasu do czasu w zaprawie, czy też w walce dostanie się jakiś cios silniejszy, to raczej hartuje, niż odstręcza, stwarza nieustępliwość w walce, chęć odwetu i t. p. My, polacy, bardziej niż inne narody uprawiać winniśmy sport bokserski. Nasze położenie geograficzne nie uspasabia do miękkiego, niezdecydowanego stanowiska, musimy „ale twardo, ale mocno śród narodu swego stać", musimy być bardziej nieustępliwi, zdecydowani i odporni wobec naszych sąsiadów. Patrząc na wzory wychowania Anglików, u których pojęcie obrazy i godności osobistej znajduje się na bardzo wysokim poziomie, zauważyć bardzo łatwo, że Anglik, dżentelmen w każdym calu uprawia boks, począwszy od lat dziecinnych i nie poczytuje sobie za ujmę otrzymanie paru ciosów w wal-

kach sportowych. W szkołach nawet uczą boksu narówni z innemi sportami, zdając sobie doskonale sprawę, że boks daje prawdziwą szkołę życia, zaprawia do walki z trudnościami, hartuje ducha i wolę.

Nauka boksu nie wymaga nadzwyczajnych i drogich urządzeń. Każda świetlica może już być jednocześnie salą gimnastyczną i ringem zarazem.



Rys. 1. Piłka pod daszkiem na zawiasach.

W każdej świetlicy winien znajdować się jeden ciężki worek, 2 kukurydziaki, jedna piłka pod daszkiem oraz 3—4 pary rękawic, w zupełności wystarczy to conajmniej na 20 uczestników. Przyrządy te, ponieważ są ruchome, czy to na zawiasach, ramionach, czy rolkach, łatwo je w razie potrzeby tak ustawiać, aby nie przeszkadzały w czasie innych ćwiczeń, lub zebrań.

Najlepszą porą do uczenia się boksu, to zima Długie zimowe wieczory najbardziej ku temu się nadają. Lecz nauka boksu nie składa się wyłącznie z samych ćwiczeń na przyrządach czy też walk, ale i co jest bardzo ważnem z zaprawy gimnastycznej, która równomiernie i harmonijnie rozwija całe ciało

Każdą lekcję boksu należy rozpocząć od wspomnianej wyżej gimnastyki, w skład której wchodzą ćwiczenia ramion, nóg, tułowia wzajemnie się przeplatające, następnie skakanka. Wkońcu dopiero instruktor przechodzi do nauki kroków, uników i ciosów. Każdego ruchu uczyć należy się stopniowo i systematycznie, do nowych ćwiczeń przechodzić z chwilą dostatecznego opanowania poprzednich.

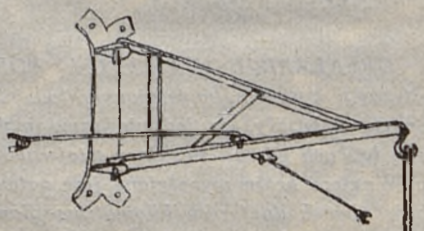
W czasie nauki kroków, uników i ciosów trzeba pamiętać, żeby praca od początku nie była sztywną i nie szła na siłę. Od pierwszej chwili należy się przyzwyczajać do pracy miękkiej, swobodnej nie kurczowej. Pozatem jaknajczęściej choćby codziennie, jeśli tylko warunki na to pozwalają trzeba ćwiczyć na przyrządach i tak 10—15 min. ćwiczenia z piłką pod daszkiem, najsampierw uczyć się jedną ręką, a następnie dwiema na zmianę. Tutaj na początku nauki szybkość ciosów i siła nic nie pomogą, trzeba uderzać wolno i stopniowo przyzwyczajać się do szybkości i siły uderzeń. Ciosów przy przyrządach uczyć się trzeba, uderzając najpierw z miejsca a następnie łącznie z krokami. Tak samo i tutaj należy zachować systematyczność, stosować te tylko ciosy, których się nauczyło na lekcji. Doskonale do ćwiczeń ciosów nadaje się piłka wisząca t. z. kukurydziak (5—8 min.). Ciosy powinny wychodzić zawsze z postawy bokserskiej. Ćwiczenia z ciężkim workiem 5—10 min. Tutaj należy pamiętać, żeby ciosy nie były za silne, by nie powybijać sobie czy to stawów palcy, czy to nadgarstków. Praca musi odbywać się blisko worka i zawsze łącznie z krokami.

Wszystkie te ćwiczenia nie są trudne, trzeba mieć tylko trochę cierpliwości i dobrej woli, a w przeciągu jednego — dwóch lat można stworzyć bardzo poważną drużynę bokserską.

Jako podręcznik polecamy ,,Boks" wydaw. ,,Kadry", Warszawa, ul.Długa 50. Cena 50 gr. Przyrządy, które na rysunkach zamieszczamy można całkowicie lub częściowo wykonać domowym sposobem. Kurydziak napełniony jest kukurydzą, worek możemy napełnić piaskiem lub zbożem. Piłka pod daszkiem jest próżna, nadęta.

Dw.

Rys. 2. Worek ciężki na ruchomem ramieniu.





Rys. 3. Kukurydziak na rolce.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

STRZELCY NA FRONCIE AKCJI SPOŁECZNEJ

W KRAKOWIE dnia 15 listopada 1931 r. odbyła się z inicjatywy Komendy Okręgu V. Z. S. uroczystość sadzenia drzewek na trasie Kraków — Kielce na terenie gminy Węgrzce. Uroczystość miała przebieg następujący: O godzinie 8 rano wymaszerowały z Krakowa z pod Barbakanu oddziały strzeleckie męskie i żeńskie z orkiestrą 5-go Baonu Saperów pod komendą por. Wicińskiego i podążyły szosą warszawską w kierunku gminy Węgrzce. Po krótkim odpoczynku oddziały strzeleckie ustawiły się w szyku na drodze—poczem raport od komendanta oddziałów odebrał delegat Komendy Okręgu V. Z. S. ob. obw. Jan Spałek. Po dokonaniu przeglądu oddziałów, wygłosił przemówienie do szeregów strzeleckich i licznie zebranego okolicznego włościaństwa Komendant Miasta i Powiatu Z. S. Kraków ob. por. Wiciński. Nastąpiła uroczystość sadzenia drzewek. Pierwsze drzewko zasadził Prezes Dyr. Okr. Robót Publ. b. min. Dudek, następnie: w zastępstwie p. wojew.—naczelnik dr. Osiecki, w zastępstwie starosty pow. dr. Kłaput, delegat Komendy Okręgu ob. obwodowy Spałek, wiceprezes powiatu Z. S. ob. dr. Kasztelewicz, komendant powiatu Z. S. por. Wiciński i in: oraz strzelcy i strzelczynie. Podczas tej uroczystości orkiestra wojskowa odegrała wiązankę pieśni legjonowych. Ogółem zasadzono przeszło 200 drzewek na przestrzeni około 1000 mtr. Szczepki tych drzewek ufundowały sejmiki Związek Strzelecki i Ministerstwo Robót Publicznych.

J. Wiciński.



Święto sadzenia drzewek na trasie Kraków - Kielce. Ob. por. Wiciński, komendant powiatu i miasta Kraków przemawia przed frontem oddziałów strzeleckich.

* * *

Z KRAKOWA akademicki oddział strzelecki wziął udział w ogólno - polskim zjeździe Młodzieży państwowej w Warszawie w sile 70 strzelczyń i strzelców, w tem 40 strzelców umundurowanych.

* * *

Z LUBLINA piszą: W związku z nowemi wytycznemi wychowania obywatelskiego dwa oddziały Z. S. w powiecie lubelskim w Skrzyniewicach i w Czerniejowie podjęły prace według tych wskazań, a mianowicie: Oddział Związku Strzeleckiego w Skrzynicach samorzutnie z otrzymanego materjału przystąpił do ogrodzenia Domu Ludowego. Czyn ten, nietylko wywarł we wsi bardzo dobre wrażenie, ale zachęcił nowych członków do wstąpienia do miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego. Oddział Zw. Strzel. w Czerniejowie otrzymał od Dozoru Szkolnego plac na boisko, z którego również będą korzystały dzieci szkolne. Ponieważ otrzymany plac przedstawiał bardzo nierówny teren więc oddział Z. S. w Czerniejowie przystąpił do wyrównania tegoż, otoczenia go rowem i t. p. nie szczędząc czasu i wysiłku.

* * *

Z JANOWA LUBELSKIEGO piszą: Społeczeństwo miejscowe zapomniało zupełnie o poległych w r. 1915 i miejsce ich wiecznego spoczynku pozostawiło bez najmniejszej opieki. Oddział Zw. Strzeleckiego dzięki inicjatywie miejscowego referenta wych. obyw. ob. Hryńkowa Włodzimierza przystąpił do uporządkowania tych mogił. Zarząd oddziału zwrócił się do Ordynacji Zamoyskich z prośbą o ofiarowanie na ten cel materjału brzozowego Z otrzymanego materjału strzelcy zrobili 40 krzyży mniejszych na pojedyńcze mogiły oraz 1 duży i 2 mniejsze na wspólną dużą mogiłę. Dnia 25.X b. r. o godzinie 7 rano umundurowany oddział Z S udał się pod dowództwem ref wych. obyw. na cmentarz, zabierając ze sobą łopaty., grabie i inne przybory. Po przybyciu na miejsce strzelcy wzięli się ochoczo do pracy. Jedni porządkowali mogiły, inni wkopywali krzyże. Przed Wszystkimi Świętymi strzelcy przywieźli z lasu świerczynę i oddali Zarządowi Więzienia celem zrobienia wieńców. Dnia 2 listopada oddział Z. S. udał się na cmentarz i umieścił na grobach poległych wieńce i świece Na miejsce przybył w pełnym komplecie Zarząd oddziału. Oddział wraz z zarządem odmówił modły za poległych żołnierzy. Strzelcy odchodząc z cmentarza szli zadowoleni, iż spełnili czyn ten świadomie i z poczucia obowiązku obywatelskiego. Czyn ten był tak dalece zrozumiany przez strzelców, iż ci nie tylko nie szczędzili czasu i własnych sił, ale dostarczali na ten cel własnych koni jak np ob ob.: Sajdek Roman, Jonak Edward i Ciupak Bronisław

* * *

W STAROGARDZIE dnia 1 listopada b. r. oddział strzelecki uroczyście zaprotestował przeciw zakusom na nasze gra-

---

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych Komendant Główny Związku Strzeleckiego ob. ppłk. dypl. Władysław Rusin złożył 30 zł. na bezrobotnych.

*

„Kadra" Spółka Wydawniczo - Drukarska zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyła zł. 30 na bezrobotnych.

---

nice — wysuwane ostatnio przez sen. Boraha w Ameryce. W rzeczowym i utrzymanym w spokojnym i godnym tonie przemówieniu komendanta oddziału Z. S., zupełnie słusznie podkreślając, że musimy liczyć tylko na własne siły i własnym orężem nie dopuścić do naruszenia naszych granic. Postawa i wygląd zebranego oddziału, umundurowanego i uzbrojonego, energiczne a rzeczowe tchnące wiarą i przekonaniem we własne siły przemówienie komendanta oddziału dały odczuć wszystkim obecnym, że Związek Strzelecki jest gotowym każdej chwili do spełnienia swego najszczytniejszego żądania obrony niepodległości Rzeczypospolitej. Wszyscy członkowie oddziału — jak również i wszyscy obecni przyjęli następującą rezolucję. „My Związek Strzelecki stanowczo protestujemy przeciw zakusom na nasze granice. Stwierdzamy, że podobne wystąpienia p. Borahów czy innych nas nie zastraszą, ale odwrotnie są tem większą przyczyną wytężonej naszej pracy w kierunku gotowości bojowej i szczytnego obowiązku obrony całości naszych granic. My Związek Strzelecki — jesteśmy już gotowi każdą nieczystą rękę, która w celach zaborczych wysunie się po za granice naszego państwa uciąć własnym bagnetem".

PRACUJEMY NAD SOBĄ W ŚWIETLICY

W TORUNIU dnia 16 października 1931 r. o godz. 17-tej w świetlicy oddziału odbył się odczyt prof. Raciborskiego na temat: 10 z Pawiaka. Jak silnie członkowie byli zainteresowani powyższym odczytem, świadczy, że zawsze podczas pogadanek i odczytów świetlica wypełniała się po brzegi strzelcami. Za pięknie ujęty odczyt, który stale trzymał słuchaczów w napięciu, ob. prof. Raciborski został sowicie nagrodzony długiemi niemilknącemi oklaskami. Z powyższego wyczuwa się jak bardzo są pożądane odczyty, które odbywają się regularnie co piątek o godz. 17-tej, lecz opracowany przez komendanta oddziału program nie przewiduje więcej wolnych godzin na odczyty i pogadanki, gdyż strzelcy mają inne, również bardzo ciekawe zajęcia, i konieczniejsze zajęcia, jak ćwiczenia z karabinami co wtorek, dalej teorja wojskowa, która zapoznaje strzelców z terenem, organizacją wojskową i t.d., oraz wychowanie fizyczne strzelców i przygotowanie do zawodów rocznych i innych teraz zabiera dużo godzin tak, że nie ma ani jednej wolnej godziny w tygodniu, tak jest rozłożona każda godzina na wychowanie strzelca i dobrego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

* * *

W CZĘSTOCHOWIE prezes oddziału Z. S. ob. Nowotny uruchomił przy swoim oddziale 10-miesięczny kurs dokształcający z programem 7 klas szkoły powszechnej. Uczestnikami kursu są: członkowie Z. S. (bezpłatnie) oraz podoficerowie 27 pp. i 7 p. s. p. za opłatą 15 zł. miesięcznie. Razem uczestników 43. Zajęcia odbywają się codziennie od g. 8 do 21-ej.



Start zawodników oddziału Częstochowa do biegu 1500 mtr. w czasie rozgrywek pięcioboju.

* * *

W LIPSKU, pow. Augustów w dniu 4 października b. r. w lokalu szkoły powszechnej odbyła się pogadanka propagandowa na temat obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej ludności. Okoliczni mieszkańcy zostali zwołani na pogadankę przez ogłaszanie bębnieniem. To też, nim wybiła 16-ta, już duża sala szkoły była wypełniona po brzegi. Punktualnie o wyznaczonej godzinie wszedł na salę prelegent por. Kiersztyn — komendant powiatowy Strzelca. Tuż przy nim drobnym kroczkiem wsunęła się dość dziwaczna figura, niby człowiek, lecz zamiast twarzy — guma i ryj pochłaniacza. Okutana szczelnie materją gumową od stóp do głowy, w buciskach drewnianych, zatrzymując się nieruchomo przy ścianie dawała obraz widma, nieoglądanego dotychczas we wsi, a przejmującego jakąś nieznaną grozą — może w niedalekiej przyszłości. Na sali zapanowała cisza, a ciekawość widzów — dochodziła do takiego natężenia że poszczególne osoby wstawały, lub wspierały się na ramionach sąsiadów, aby ujrzeć to dziwo — człowieka opancerzonego przeciwko gazom. Ciszę przerwał głos prelegenta, który zaczął odtwarzać, działając na wyobraźnię, obrazy napadów gazowych i skutków tych napadów. A gdy długiej pogadance nadszedł koniec — w oczach przykładnych słuchaczy paliło się dalej pragnienie słuchania — jeszcze! Cząstka społeczeństwa w Lipsku już nazawsze zdobyta dla sprawy gazowej — wzniosła na zakończenie pogadanki jeden wspólny, a silny okrzyk! „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski". Niech żyje Liga Obrony Przeciwgazowej i Przeciwlotniczej, oraz prelegent — strzelec".

St. Kiersztyn.

STRZELCZYNIE DAJĄ PRZYKŁAD OBYWATELSKIEJ PRACY DLA PAŃSTWA

Z ŁODZI donoszą: Mimo ciężkich warunków pracy istnieje kilka drużyn żeńskich Z. S. w powiecie łódzkim, a mianowicie przy oddziałach: Aleksandrów, Konstantynów, Radogoszcz, Ruda Pabjanicka i Zgierz. Sekcje te nie są zbyt liczne i każda z nich liczy mniej więcej drużynę strzelczyń. Wszystkie prowadzą P. W. i W. F., nadmienić należy, iż oddział Radogoszcz posiada stałą drużynę siatkówki, a oddział Konstantynów uprawia sport strzelecki z dobrym wynikiem, gdyż obywatelki: J. Gołębicka i M. Bergerówna zdobyły odznakę strzelecką III Klasy. Brak odpowiednich własnych świetlic utrudnia w znacznej mierze pracę, jednak choć powoli praca ta posuwa się naprzód. W związku z rocznicą powstania listopadowego oddział żeński w Radogoszczu urządził akademję, a oddział żeński w Aleksandrowie urządził t. zw. „Andrzejki". Najbliżej zamierzoną pracą w okresie przedświątecznym jest przygotowanie i przesłanie paczek z ozdobami choinkowemi dla dzieci i młodzieży polskiej w Niemczech, oraz urządzenie „Choinek" dla biednych dzieci i „Opłatków" Strzeleckich.

Janina Hertzówna.

PRACA STRZELECKA POSTĘPUJE NAPRZÓD

Z KUPOWALEC piszą: Najstarszym oddziałem w powiecie horochowskim jest nasz oddział. Byliśmy nieraz impulsem do organizowania innych oddziałów, zrazu samozwańczych niezarejestrowanych, później wciągniętych do Związku. Oddział nasz posiada walory dodatnie do egzystencji i rozprzestrzenienia idei strzeleckiej. Posiada od 1928 r. swój zarząd, komendanta,

instruktorów wych. fiz, i wych obyw, i „Kółko Amatorskie". Rozwija się słowem intelektualnie i fizycznie. Jesteśmy podobno wzorem i przykładem dla całego powiatu. Posiadamy świetlicę, w której wre praca w dniach zbiórki i świąt narodowych. Jest ona ozdobiona szeregiem nagród, a największą i najwspanialszą z nich to kielich srebrny z dedykacją, oddany nam na zawsze po trzech rekordowych marszach. Otóż fizycznie wychowani jesteśmy dość. Kto tylko od nas idzie do wojska, zaraz wraca kapralem i starszym, a niejednokrotnie zostaje w wojsku. Idzie do wojska w strzeleckim mundurze, wyorderowany jakby po jakiej wojnie wracał do pułku. Niema gadania, żeby z niego zrobili rekruta — to już żołnierz wszystko znający. A jakież posiada wykształcenie nasz strzelec? Swoje szkolne, kurs dla dorosłych wieczorowy, a obecnie kurs wych. obywatelskiego. Kto mu pomaga w egzystencji? On sam. Posiadając „Kółko Amatorskie" zebrał już około 600 zł., z czego ofiarował na dzwony swego parafjalnego kościoła około 250 zł., trochę zużył na swoje doraźne potrzeby, resztę trzyma w swojej kasie. Nikogo o nic nie prosi, bo ma swój pieniądz. Skąd wzięliśmy pieniądze, zrobiliśmy 10 przedstawień, 11 zabaw, 1 loterję fantową, a ile małych zabaw — to aż za wiele. Pełni zdrowych sił stoimy pierwsi u granic naszej Ojczyzny.

Jan Leśniewski.

* * *

W MIZOCZU praca oświatowa posunęła się ostatnio znacznie naprzód, gdyż miejscowe nauczycielstwo, będące w pełnym zrozumieniu ideologji Związku Strzeleckiego wzięło się gromadnie do pracy. Mamy obecnie referenta wychowania obywatelskiego w osobie ob. Burkowicza Aleksandra, kierownika szkoły Nr. 2 w Mizoczu. Wychowanie fizyczne prowadzi ob. Antoni Zawadko, nauczyciel z Mizocza. Po objęciu terenu powiatu przez 11 Baon K. O. P., dokonana została inspekcja tut. samodzielnego plutonu „Mizocz".

J. Szlawski.

* * *

W WARSZAWIE zarząd Powiatu W-wa — Północ w osobach ob. ob.: prezesa, wice-prezesa i komendanta Powiatu dokonał 3 godzinnej inspekcji oddziału „Powązki". Po dokonanym przeglądzie oddziału, który był wówczas na ćwiczeniach, zapoznaniu się ze stanem majątkowym oraz kancelarją, została wyrażona pochwała przez kmdta Powiatu por. Kossowskiego dla kmdta oddziału komp. Wikla Aleksandra za sprawne wyszkolenie oddziału. Prezes ze swej strony po zapoznaniu się z systemem gospodarki oddziału również wyraził zadowolenie.

SZKOLIMY SIĘ NA DOBRYCH ŻOŁNIERZY

W NIEDRZWICY MAŁEJ odbyła się ostatnio koncentracja oddziałów Zw. Strzel., w której wzięły udział oddziały Z. S. Borzechów, Sobieszczany, Niedrzwica Duża. W czasie koncentracji odbyły się egzamina oraz ćwiczenia a następnie strzelanie. Dobre wyniki egzaminacyjne wskazują na zainteresowanie się strzelców wyszkoleniem wojskowem. W czasie egzaminu byli obecni d-ca 8 p. p. leg. p. ppłk. Załuska i komendant obwodu p. w. 8. p. p. leg. p. mjr. Zaprotkiewicz, którzy jadąc do Janowa, nie pominęli koncentracji. Do zebranych strzelców przemówił krótko a serdecznie p. ppłk. Załuska. Po odśpiewaniu Roty, oddziały wymaszerowały do swoich siedzib.

*

W SARNACH w czasie od 4. do 11. b.m. odbył się kurs II stopnia p. w. dla członków p. w. z powiatu Sarny i Kostopol. Komendantem kursu był por. Berak, instruktorów przydzielił Dowódca Pułku „Sarny" K.O.P. i Dowódca III/50 p. s. k. Zakwaterowanie i wyżywienie otrzymali uczestnicy w III/50 p. s. k. Członkowie kursu przeszli cały program zajęć, oraz wzięli udział w uroczystościach 11 listopada. Na zakończenie



Członkowie kursu p. w. w Sarnach oraz goście, zaproszeni na uroczystość rozdania świadectw.

kursu odbyło się uroczyste rozdanie świadectw II stopnia p. w przez p. Starostę Sarneńskiego w obecności Komendanta Garnizonu i Korpusu Oficerskiego. Członkowie kursu rekrutowali się z członków Związku Strzeleckiego i częściowo ze Związku Młodzieży Wiejskiej.

* * *

W BIELSKU PODLASKIM w dniu 11 października b. r. odbyły się dwustronne ćwiczenia pomiędzy komp. Z. S. Bielsk Podlaski a komp. Z. S. Boćki. Tematem ćwiczeń był marsz ubezpieczony i zdobycie m. Bociek. Ćwiczeniom sprzyjała piękna pogoda oraz zapał biorących udział w ćwiczeniach strzelców. Około godz. 11-ej odbyło się natarcie i m. Boćki zostało zdobyte. Oddziały wmaszerowały do Bociek na czele z orkiestrą strzelecką, która niedawno utworzona, a już raźno przygrywa do marszu. Po złożeniu broni w kozły, strzelcy udali się do miejscowego kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów przed księdzem proboszczem Warpochowskim, powiatowym komendantem p. w. por. Troszkiewiczem i powiatowym komendantem Zw. Strzeleckiego. Tłumy ludności wiejskiej z okolicznych wiosek, przyglądały się dziarskiej postawie strzelców.

S. Teller.

* * *

W BRZEŻANACH w dniach od 25 do 31 października b. r. został zorganizowany przy Komendzie Pow. P. W. 7-dniowy kurs na uzupełnienie wyszkol. II stopnia p. w. Kurs był skoszarowany. Zaprowiantowanie i umundurowanie otrzymali członkowie z funduszów wojskowych. Na kurs zgłosiło się 36 członków p. w. z ukończonym I stopniem p. w. — z tego 34 zdało egzamin z wynikiem pomyślnym.

K. Wsolak.

STARSZYZNA STRZELECKA RADZI

W HRUBIESZOWIE dnia 18.X b. r. odbyła się odprawa referentów wych. obyw. z terenu całego powiatu. Odprawę zaszczycili swą obecnością: ks. szambelan prałat Juściński inspektor szkolny ob. W. Greger — prezes zarządu powiatu Z. S. dyrektor gimnazjum p. Nieć, zastępca inspektora szkolnego p. Łyszczak, przedstawiciele organizacyj i instytucyj miejsco-

wych oraz zastępca komendanta okręgu Nr. II (Lublin), por. Sauter i referent okręgu ob. Siemicki. We wstępnem przemówieniu ob. Greger — prezes zarządu powiatu Z. S. podkreślił znaczenie prac wych. obyw. w Związku Strzeleckim oraz stwierdził z zadowoleniem liczny akces nauczycielstwa powiatu w pracach oświatowych Z. S. Ksiądz Szambelan Juściński w gorących słowach życzył owocnej pracy oddziałom Z. S. wiernie zdążającym po szczytnej drodze służby ojczyźnie ku swojemu celowi. Wyrażając wielkie zainteresowanie pracami Z. S., dyrektor miejscowego gimnazjum p. Nieć ofiarował organizacji najdalej idącą współpracę i pomoc zarówno osobiście oraz w imieniu grona nauczycielskiego. Następnie referent okręgu ob. J. Siemicki, referował szczegółowo wytyczne i plan pracy na rok bieżący. Ściśle określone cele i zadania, a w związku z tem odpowiednio dostosowane środki wychowawcze, prowadzące przez przeżycia do wytworzenia więzi, poczucia siły gromady i ideowej postawy obywatelsko - strzeleckiej przekonały słuchaczy o słuszności metod. Z zadowoleniem przyjęto plan realnej pracy oświatowej, uwzględniającej w pierwszym rzędzie służbę społeczną strzelców we własnych środowiskach.

* * *

W KRASNYMSTAWIE dnia 17.X b. r. odbyła się jednodniowa odprawa referentów wych. obyw. Z. S. Udział w odprawie wzięło 32 nauczycieli, starosta powiatowy ob. Kocuper, prezes zarządu powiatu Z. S. inspektor szkolny p. Lachcik, zastępca inspektora szkolnego, zastępca komendanta okręgu ZS. por. Sauter, referent okręgu J. Siemicki oraz powiatowe władze strzeleckie. Referent wych. obyw. J. Siemicki w wyczerpującym referacie ujął plan i formy pracy w oddziałach Z. S. na rok 1931/32. Ze względów na szereg nowych środków wychowawczych, jakie przewidują wytyczne pracy wych. obyw. na rok bieżący, referat obudził wielkie zainteresowanie i wywołał ożywioną dyskusję. Po referacie starosta powiatowy ob. Kocuper jako prezes zarządu powiatu przedstawił zebranym szereg podjętych działań organizacyjnych, zmierzających do wzmocnienia i podniesienia Związku Strzeleckiego w powiecie. Na zakończenie z-ca komendanta okręgu por. Sauter omówił sprawy organizacyjne, wyrażając obecnym podziękowanie za dotychczasową pracę.

St. Sauter.

* * *

WE LWOWIE odbył się zjazd prezesów i komendantów strzeleckich O. K. VI. Na zjeździe omówiono program pracy w oddziałach strzeleckich na najbliższy rok wyszkoleniowy, w szczególności zaś opracowano plan działalności budżetowej i podkreślono konieczność samowystarczalności organizacyjnej. W czasie obrad przemawiał gen. Popowicz, dowódca O. K. VI, podkreślając znaczenie organizacji strzeleckiej dla państwa. W zjeździe wzięli udział: komendant Związku Strzeleckiego ppłk. Wł. Rusin oraz sekretarz generalny zarządu głównego ob. St Gorzuchowski.



Uczestnicy zjazdu prezesów i komendantów we Lwowie z D-cą O. K. VI gen. Popowiczem, Kmdtem Głównym Z. S. płk. dypl. Rusinem i sekr. Gen. Zarządu Głównego ob Gorzuchowskim na czele.

W PIOTRKOWIE stosownie do zarządzenia k-dy powiatowej i kierownictwa odbyły się wybory zarządu oddziału Zw. Strzeleckiego Piotrków - Pawłówka. Oddziały te zostały skomasowane. Prezesem honorowym jednogłośnie wybrano ob. Walentego Koleczko, weterana 1863 roku. Prezesem rzeczywistym — ob. mec Wacława Walosińskiego, wiceprezesem ob. Grabskiego, skarbnikiem — ob. Leonarda Knappa, ref. wych. obywatelskiego — Antoniego Korzeniowskiego i sekretarzem — ob. Wincentego Domaradzkiego. Do składu zarządu powołano ob. ob. Zenermana, Urbaniaka i Woźniakowskiego. Skład komisji rewizyjnej stanowią: ob. Józef Karbowski i Antonina Nowakowska.

SPOŁECZEŃSTWO POPIERA IDEĘ STRZELECKĄ

W TORUNIU odbyło się zebranie, na którem zawiązał się Okręgowy Komitet Tow. Przyj. Zw. Strzel. Zebranie zaszczycił ob. D-ca Okręgu Korpusu p. gen. Pasławski, przedstawiając życzenia wojska oraz wysuwając swoje petycje w stosunku do Komisji Okręgowej. Obecny na zebraniu Kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. p. mjr. Sulik zwrócił szczególną uwagę na sprawy wychowania w oddziałach strzeleckich. W dalszym ciągu wypowiadał się b. szeroko szereg osób w wyniku czego ustalono, że należy wypracować regulamin dla Komitetu i Kół. W skład Komitetu Towarzystw Przyj. Zw. Strzel. weszli: p. Radca Błażewski, p. inż. Swierzawski, p. nacz. Szanda, p. pos. Promis, p. inż. Szmidt, p. sędzia Halski, p. kpt. Górzyński, p. starosta Pohorski. W skład prezydjum weszli: p. radca Błażewski — jako przewodniczący, p. naczelnik Szanda — jako vice-prezes, p. kpt. Górzyński — jako sekretarz.

POD ZNAKIEM TĘŻYZNY FIZYCZNEJ

W WARSZAWIE na boisku 21 W. p. p. w Cytadeli odbył się mecz koszykówki Komp. Szkolnej C. K. M. 21 w. p. p. z oddziałem „Powązki", Zw. Strzeleckiego, który zakończył się wynikiem 13:12 na korzyść oddziału „Powązki". Skład drużyny „Powązki", ob. ob. Jakubowski, Kralczyński, Wytrychowski, Godlewski Eug. Waślicki. Skład drużyny 21 w. p. p.: ppor. Bielecki strzelcy: Dłużnikowski, Stawer, Zawadzki, Wymysłowski Sędziował st. sierż. St. Kubczyk.

J. Samborski.

* * *

Z LUBLINA piszą: W kierunku szerokiego realizowania P. O. S. dokonano tu wyjątkowo intensywnych oddziaływań. Bezpośrednio po otrzymaniu rozporządzenia Rady Ministrów o P. O. S. wydane zostały przez D-cę O. K. II konkretne rozkazy oddziałom wojskowym i organizacjom p. w. na terenie O. K. o przeprowadzeniu ze wszystkimi i we wszystkich oddziałach i organizacjach prób o P. O. S. Z rozkazem D-cy O. K. łączyła się ściśle intensywna propaganda odczytowa, praso-

wa, organizacyjna i ogólna Okręgowego Urzędu WF. i PW. W wyniku powyższych oddziaływań—na całym terenie O. K. II została P. O. S. wszędzie spopularyzowana i przy dużym udziale kandydatów przeprowadzona. Dla przykładu służyć może fakt, że wyłącznie w Ośrodku Wychowania Fizycznego Lublin koło 3.000 kandydatów poddało się w ciągu letniego sezonu próbom o P. O. S. Z nich 826 zdobyło odznakę całkowicie. Między innymi P. O. S. zdobyli: D-ca O. K. II Gen. Dobrodzicki, odznakę złotą, P. Dobrodzicka Zofja, żona D-cy O. K. — odznakę srebrną, Szef Sztabu O. K. II pułk. dypl. Endel-Ragis — odznakę srebrną. Z pośród osób wojskowych z pododdziałów i urzędów garnizonu Lublin prócz przeprowadzających próby samodzielnie oddziałów P. O. S. zdobyło 16 oficerów, 30 podoficerów i 2 strzelców. Wręczenie świadectw dokonał w dniu 10 listopada b. r. P. Dyrektor P. U. W. F. i P. W. pułk. dypl. Kiliński, przy udziale ppłk. dypl. d-ra Krzyskiego.

Jan Konopka.

* * *

W SOSNOWCU w związku z zakończeniem letniego sezonu sportowego i strzeleckiego przeprowadzono na terenie powiatu będzińskiego cały szereg poważnych zawodów marszowych, strzeleckich i sportowych, wysyłając również drużyny męskie i żeńskie na zawody w Krakowie i Katowicach. Krótkie sprawozdanie z tej pracy przedstawiałoby się następująco: zawody marszowe Sosnowiec — Będzin — Dąbrowa — Zagórze — Niwka — Sosnowiec o puhar przechodni związku legjonistów Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego, do których stanęło 13 drużyn z całego powiatu. Zawody marszowe Kraków — Zakrzów: zawody strzeleckie o mistrzostwo podokręgu śląskiego Zw. Strzel. w Katowicach; trzykrotne zawody strzeleckie w Sosnowcu i Strzemieszycach, w których brało udział około 300 zawodników, zawody sportowe o mistrzostwo okręgu Zw. Strzel. Nr. V w Krakowie, w których brały udział dwa, reprezentujące powiat będziński, zespoły (męski i żeński), osiągając piękne zwycięstwa sportowe — 21 nagrody z ogólnej ilości 48 nagród i zespół żeński został mistrzem Okręgu na rok 1931. Są to najwymowniejsze dowody wytężonej pracy związku strzeleckiego pod względem wychowania fizycznego, a w ślad zatem i dużej sprawności fizycznej wśród członków.

Stanisław Abratański.

* * *

W PUŁTUSKU w dniu 27 września sekcja kolarska Z. S. powiatu Pułtusk zorganizowała II Doroczny Bieg Kolarski z Pułtuska do granicy Prus Wschodnich i z powrotem (176 klm). Do biegu tego jak do każdej większej imprezy zgłosił swój udział oddział „Powązki" im. ppłk. Lisa - Kuli (Warszawa) wystawiając 11 kolarzy. Wczesnym rankiem (godz. 6) zebrała się brać kolarska w Cytadeli, aby na wypożyczonym przez kwatermistrza 21 W. pp. p. mjr. Szmoniewskiego aucie półciężarowem pojechać do Pułtuska. Naskutek defektu motoru przybyliśmy do Pułtuska z 10-ciu minutowem opóźnieniem i wobec tego zastaliśmy na starcie wszystkich z Komisją Sędziowską na czele, prócz kolarzy, którzy już wystartowali. Wobec tego zameldowaliśmy swój przyjazd u Kierownika biegu ob. Marciniaka i kmdta obwodu P. W. oraz Z. S. kpt. Rapackiego, który wyraził zgodę zorganizowania drugiego startu. Kolarze „Powązek" zziębnięci i przemęczeni długą jazdą przygotowali „maszyny" do drogi i po pół godzinie brać strzelecka wystartowała, aby gonić niewidzialnych przeciwników z pierwszej grupy startowej. Siadamy z ob. J. Samborskim (Ref. Sport. Oddz. „Powązki") na „naszego" „Ursusa", jadąc w ślad kolarzy „Powązek", którzy już zdążyli się wyciągnąć w długą kolumnę z ob. Brymasem Feliksem na czele. Po minięciu Szelkowa, Makowa oraz kilku wiosek zatrzymujemy się w osadzie pod Przasnyszem, aby czekać na wracających. Kolarze nasi jadą dalej na Chorzel. Około godz. 17-tej, t. j. za pierwszymi kolarzami przybywamy na metę, gdzie ruch nadzwyczajny. Ulice cichego miasteczka przepełnione. Są wszyscy: p. starosta, p. kmdt Policji Państwowej, p. D-ca 13 p. p. z korpusem oficerskim, oficerowie strzeleccy i wielu innych. Po przybyciu ostatniego zawodnika oraz auta ciężarowego 13 pp., które było przeznaczone dla kilku maruderów Komisja Sędziowska pod przewodnictwem kpt. Rapackiego dokonała obliczenia wyników przyznając następujące miejsca: 1) ob. Teodorczyk (Siedlce), czas 6 g. 50 m., 2) ob. Janczak (Pułtusk) 6 g. 50,50, 3) ob. Brymas (Powązki) 6 g. 53 m., 4) ob. Sienkiewicz (Pułtusk) 6 g. 53 m. 50 sek. Zespołowo zwyciężył Pułtusk przed Powązkami, pomimo, że startowali zawodnicy tak zespołowo jak indywidualnie z różnych klubów. O godz. 19 p. starosta dokonał rozdania nagród, poczem zawodnicy poczęli rozjeżdżać się do domów. Całość zawodów wywarła na nas miłe wrażenie, a w pierwszym rzędzie stosunek kpt. Rapackiego, któremu na tym miejscu składam podziękowanie.

w. k.



Powiatowe święto Związku Strzeleckiego w Rypinie. Przyrzeczenie strzeleckie na rynku.

* * *

W KRAKOWIE dnia 18 ub. m. zakończony został 2-tygodniowy kurs gier sportowych dla strzelczyń. Z gier sportowych przerobiono siatkówkę i hazenę. Na zakończenie odbył się pokaz przerobionych ćwiczeń wobec okręgowej referentki pracy kobiet ob. Krawczykowej i obw. Z. S. Frączkiewicza, szefa wydziału wyszk. K. O., który poddał słuchaczki egzaminowi z siatkówki. Ćwiczenia na kursie prowadziła instruktorka Kmdy Głównej ob. Wiera Czajkowska, która wyjeżdża obecnie do Dąbrowy k/Tarnowa, a następnie do Dębicy, celem przeprowadzenia podobnych kursów w tam. oddziałach żeńskich.

PROPAGUJEMY IDEĘ STRZELECKĄ

W RYPINIE staraniem zarządu powiatu i komendanta Związku Strzeleckiego odbyło się w dniu 15 listopada b. r. powiatowe święto Związku Strzeleckiego. Po nabożeństwie nastąpił odmarsz oddziałów na Plac Sienkiewicza, gdzie p. Starosta pow. rypińskiego Wł. Staszewski odebrał raport, poczem po wojskowemu krótko, ale treściwie przemówił do strzelców ob. prezes Różycki. Następnie przemówił do strzelców komen-

dant VIII Okręgu Zw. Strzel. ob. kpt. Koc, który przypomniał wszystkim cele Z. S:, doniosłość jego pracy i poczynań oraz znaczenie Z. S. dla Państwa, podkreślając zdobycze Z. S z przed wojny, którego jesteśmy spadkobiercami i genjalne wartości Twórcy Z. S. i Pierwszego Komendanta Marszałka J. Piłsudskiego. Po przemówieniu Kom. Okręgu nastąpiło przyrzeczenie strzeleckie 326 strzelców ćwiczących i 28 członków zarządów Oddziału, którzy dotychczas przyrzeczenia nie składali. Po defiladzie rozpoczęły się zawody o odznakę strzelecką z równoczesnem wydawaniem posiłku w świetlicy strzeleckiej. W zawodach wzięło udział 160 strzelców, zdobywając 74 odznak II i III klasy. Dzięki odpowiedniemu przygotowaniu strzelnicy i wyszkolonej obsłudze zawody skończyły się o godz 13.40 Uroczystość została zakończona bezpłatnem przedstawieniem kinematograficznem, w kinie „Colosseum".

Paweł Hart.

* * *

W KURZANACH odbyło się uroczyste ślubowanie strzelców komp. 4-tej. Ślubowanie odebrał na sztandar Zw. Strzel. ob. Przybyszewski Czesław Komendant Pow. Zw. Strzeleckiego Brzeżany. Przed ślubowaniem strzelcy udali się na nabożeństwo do kościoła w m. Podwysokiem, gdzie miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Na zbiórkę stawiło się 132 strzelców. Po złożeniu ślubowania odbyła się defilada którą odebrał Komendant Pow. Z. S. Brzeżany w otoczeniu ks. proboszcza z Podwysokiego i wielu osób z okolicy. Z ramienia P. W. występował ob. Motylewicz Władysław d-ca 4-tej komp. p. w.

K. Wsolak.

ZE SCENY STRZELECKIEJ

W PŁASZOWIE na ogólne żądanie zespół amatorski tut. oddziału Zw. Strzeleckiego odegrał 2-gi raz sztukę „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Przedstawienie poprzedziło dłuższe przemówienie kmdta powiatu krak. ob. por. Wicińskiego, które zostało nagrodzone burzliwą owacją tłumnie zebranych widzów. Wykonawców sztuki — doskonałych amatorów — publiczność gorąco oklaskiwała. Na przedstawieniu byli obecni oficerowie K-dy Miasta i Powiatu Kraków: ob. ob. komp. Żur, komp. Fordey i komp. Badowski.

M. Krawczyk.

* * *

W ZADWÓRZU oddział Związku Strzeleckiego staraniem prezesa Wiktora Procakiewicza odegrał przedstawienie p. t. „Miłostki Ułańskie" pod reżyserstwem Mieczysława Mirka.

Wiktor Procakiewicz.



Zespół sceniczny oddziału Z. S. Zadwórze.

W BRZEŻANACH staraniem Zw. Strzel. z Narajowa pow. Brzeżany odegrany został w dniu 4 XI b. r. melodramat w 5 aktach p. t. „Zagroda Sobkowa". Dochód z przedstawienia przeznaczony został na cele w. f. i p. w. Zw. Strzel. w Narajowie. Dużo pracy do wystawienia tej sztuki włożył niezmordowany pracownik na polu kult. oświat. ob. Koza Juljusz kierownik szkoły w Narajowie. Na przedstawieniu obecni byli przedstawiciele władz państwowych z p. starostą brzeżańskim dr. Emilem Golczewskim i przedstawiciele władz wojskowych z pułkownikiem Stanisławem na czele. Częste i brawurowe oklaski zebranej publiczności dały wyraz, że sztuka została dobrze odegraną.

* * *

W WARSZAWIE Koło Dramatyczne oddziału „Powązki" im. Lisa - Kuli urządziło ostatnio przedstawienie dla żołnierzy 21 wpp. i 30 p. S. K. Na program złożyły się: 1) Nieboszczyk z przypadku, 2) Kalosze, 3) Podejrzana osoba, ponadto kilka występów solowych Nazajutrz t. j. dnia 18.X. 31 r. o godz. 7 w: odbyło się to samo przedstawienie dla rodzin strzeleckich, strzelców i ich znajomych przy szczelnie zapełnionej sali. W programie brali udział strzelcy odchodzący do wojska ob. ob. Zenon Turemka, Jerzy Zamojski oraz Kazimierz Czarnecki, jednocześnie wymienieni wyżej obywatele obchodzili swój roczny benefis pracy na scenie strzeleckiej. Na zakończnie programu kierownik Koła Józef Samborski podziękował za pracę aktorską i pożegnał odchodzących do wojska obywateli, a publiczność zgotowała im gorącą owację. Gra wypadła dobrze. Zaznaczyć wypada, że wspomniani obywatele nie stracą łączności z oddziałem, gdyż służbę odbywać będą w Warszawie.

* * *

W WOLI DUCHACKIEJ oddział strzelecki urządził „Wesele Krakowskie" i 2-aktówkę „Mistrz Strychalski", na przedstawienie przybyły tłumy publiczności miejscowej i zamiejscowej. Bawiła się ona nadzwyczajnie. Zarządy oddziałów strzeleckich w Paszowie i Woli Duchackiej działają bardzo sprawnie — organizują imprezy za imprezą, aby strzelców i strzelczynie zaopatrzyć w mundury, sprzęt sportowy, a także, by zaopatrzyć i wyposażyć swoje świetlice.

M. Krawczyk.

* * *

W CZERNIEJOWIE pow. Lublin odbyła się w dniu 4-go października b. r. staraniem oddziału miejscowego Z S zabawa przy udziale około 100 osób Na program zabawy złożyły się: sztuczka teatralna p. t. „Rozkaz" i tańce. Dochód z zabawy przeznaczono na prenumeratę pism dla miejscowej świetlicy Związku Strzeleckiego.

SKŁADAMY HOŁD ZASŁUŻONYM

W ŻÓŁKWI w dniu 10 października b. r, wieczorem członkom zarządu powiatowego i oddziału Związku Strzeleckiego w Żółkwi przypadła bardzo smutna uroczystość rodzinno-organizacyjna pożegnania viceprezesa zarządu ob. dr. Wyszatyckiego Józefa zastępcy starosty powiatowego, przeniesionego na równorzędne stanowisko służbowe do Liska. W czasie rodzinnej biesiady przemówił prezes pow. zarządu ob. Marjan Żychiewicz, inspektor szkolny, wskazując, że ob. dr. Wyszatycki jako viceprezes zarządu pow. Związku Strzeleckiego dał poznać nieraz, że praca Związku była mu bliska. Po przemówieniu prezesa nastąpiły dalsze przemówienia na które odpowiedział ob. dr. Wyszatycki, dziękując w pierwszym rzędzie za urządzenie pożegnania. Urządzenie pożegnania spoczywało w rękach kwatermistrza komendy pow. Związku Strzeleckiego ob. Michny Władysława, który wywiązał się w zupełności ze swego zadania.

W. Wołodyjowski.

ZWYCIĘŻAMY W PRZYSPOSOBIENIU ROLNEM

W ŻYWCU odbyła się wystawa konkursowa przysposobienia rolniczego. Wystawę otworzył uroczystem przemówieniem starosta powiatowy p. Galotzy Z., zachęcając strzelców do dalszej wytrwałej pracy w tej pięknej dziedzinie. Związek Strzelecki stanął do konkursu z 7-mioma zespołami, zdobywając ogólnie 15 nagród indywidualnych, pod postacią 60 drzewek owocowych, jedną powiatową zespołową i jedną międzyzespołową.

* * *

W MAKOWIE PODHALAŃSKIM w związku z zakończeniem konkursów przysposobienia rolniczego nastąpiło dnia 22 ub. m. otwarcie wystawy przysp. roln. poprzedzone przemówieniem prezesa pow. Z. S. ob. inż. Zakrzewskiego oraz przemówieniem instruktora rolniczego, poczem nastąpiło wypuszczenie gołębi pocztowych przez kmdta okręgu. Do konkursu stanęło 190 zespołów Z. S. w liczbie 121 strzelców. Na wystawie zwracały uwagę eksponaty zespołów Z. S., z których wyróżniały się zespoły Budzowa, Jachówki, Targowiska i Makowa. Wspaniale przedstawiały się okazy gołębi pocztowych i królików. Do nadspodziewanych rezultatów doszli strzelcy w uprawie buraków, na podstawie dzienniczków stwierdzono iż 1 ha wydaje 1.600 q. Związek pracy obywatelskiej kobiet zaprezentował swe oryginalne wyroby hafciarskie. W otwarciu wystawy prócz delegatów miejscowego społeczeństwa wzięli udział posłowie pp.: Gwiżdż, Hyla, Różak i Szyszko, oraz liczne tłumy okolicznego włościaństwa.

* * *

W ŁUKOWIE odbył się pokaz pracy wiosennego konkursu przysposobienia rolniczego, w którym również brały udział zespoły strzeleckie. Jak strzelcy pracują nad pogłębieniem wiedzy rolniczej na wsi, najlepiej świadczyły eksponaty na wystawie, oraz ścisłe i dokładne obliczenia rezultatów w plonach. Dla przykładu ważności samokształcenia się w P.R. podajemy że strzelcy zebrali z 1 ha 1000 (tysiąc) przeszło metrów buraka pastewnego. Za dobre prowadzenie otrzymali nagrody: I nagrodę Strzelec w Kocku, II w Kamieniu, III w Łysobykach. W samokształceniu strzelcy łukowskiego powiatu będą dalej pracowali, aby podnieść kulturę i bogactwo wsi polskiej.

Ryszard Budzyński.

KSZTAŁCIMY KADRĘ INSTRUKTORSKĄ

W JAŚLE odbyło się zakończenie kursu przy Związku Strzeleckim w obecności komendanta okr. Związku Strzeleckiego mjr. Naimskiego Ludwika, kpt. Skarżyńskiego z 5 baonu telegr. i zaproszonych gości. Na zakończenie kursu przeprowadzono ćwiczenia polowe oddziałów strzeleckich powiatu jasielskiego, przyczem kurs. telegr. występował jako pluton telef. p. w. wzmocniony o 7-miu cyklistów z p. w. kol. „Jasło". Na ćwiczenia, które miały miejsce pod pomnikiem Grunwaldzkim licznie stawiło się społeczeństwo pow. jasielskiego ze starostą jasielskim na czele. Po rozdaniu świadectw uczestnikom kursu przez kmdta okr. Zw. Strz. mjra Naimskiego Ludwika odbyła się defilada oddz ćwiczących w towarzystwie starosty i kmdta garnizonu. Popołudniu odbył się egzamin teoretyczny przeprowadzony w obecności ppłk. Rębskiego Józefa, kierownika kursu kpt. Skarżyńskiego z 5 Baonu telegr., pow. kmdta Zw. Strzel. Jasło" ob. Popiołka Włodzimierza i kmdki oddz. żeńskiego Zw. Strzel. Jasło ob. Popiółkowej Bronisławy z następującym wynikiem: 8 strzelców i strzelczyń — wynik b. dobry, 4 — dobry, 2 — dostateczny oraz 1 niedostateczny.



Inspekcja oddziału Mizocz przez mjr. Ferencowicza, inspektora P. W. i W. F. Raport zdaje komendant plutonu ob. Malarz.

WE FRANCJI ROSNĄ SZEREGI STRZELECKIE

LIST DO „STRZELCA" Z NOEURE LES MINES

Przesyłamy naszym współobywatelom w kraju serdeczne pozdrowienie oraz strzeleckie „Cześć!"

Ponieważ czytamy „Strzelca" nadsyłanego nam z naszej głównej komendy z Paryża już blisko rok, dowiadujemy się o szybkiej rozbudowie naszego Związku Strzeleckiego, o tem, że we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej tworzą się oddziały strzeleckie. To świadczy, że społeczeństwo nasze w kraju zrozumiało cel i zadanie Związku Strzeleckiego i wie, że tylko ideologja strzelecka i naszego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego doprowadzi do potęgi naszą Ojczyznę.

My tutaj na emigracji we Francji zdala od kraju chcemy również się sprawie polskiej przysłużyć. Założyliśmy dnia 19-go kwietnia b. r. oddział strzelecki w Noeure Les Mines. Za pośrednictwiem instruktora ob. Urbaniaka. Na członków zapisało się 22 obywateli. Do zarządu wybrano następujących członków: prezes — Wojciech Bąkowski, sekr. — Jan Stanowski, skarbnik — Czesław Sołtysiak, komendant — Jan Antkowiak, zastępca komendanta — Bolesław Michalak. Komisja Rewizyjna: Jan Błażejczak i Tomasz Maciejewski.

Już po kilkomiesięcznej pracy nasz oddział rozwija się bardzo dobrze, zwłaszcza w dziedzinie sportowej. Są jeszcze pewne braki w wychowaniu obywatelskiem, ponieważ u nas skupia się młodzież przedewszystkiem przybyła z Westfalji, która Polski przeważnie nie widziała. Ze względu na to kładziemy największy nacisk na wychowanie obywatelskie, lecz utrudnia nam w tej pracy to, że nieposiadamy jeszcze lokalu na świetlicę, że brak nam książek i śpiewników z nutami.

Zarazem zaznaczyć trzeba, że obecny kryzys, który się dał we znaki i Francji, odczuwa się i w naszej organizacji. Lecz nie wątpimy, że wszelkie braki przy pomocy naszej Komendy w Paryżu chociaż częściowo usuniemy.

Obecnie nasz oddział liczy członków poniżej lat 18-tu — 15-tu, powyżej 18-tu — 26, razem ćwiczących 41. Czynnych 10-ciu, wspierających 5, razem 56. Mamy nadzieję, że pracą pozyskamy całą młodzież do naszych szeregów.

Na tem kończę i przepraszam, że już wcześniej do „Strzelca" nie napisałem.

Jan Antkowiak.

Noeure les Mines, w grudniu.

Z ŻYCIA W. F. i P. W. W WIELKOPOLSCE

KOLEJOWE P. W. OKRĘGU POZNAŃ

Intensywnie pracuje nad wychowaniem obywateli żołnierzy

Kolejowe Przysp. Wojskowe w pow. Poznań rozwija się pod każdem względem dobrze, a działalność jego wykazuje coraz większą żywotność. Podajemy poniżej przegląd ważniejszych zdarzeń zaszłych w życiu K. P. W.

W dniu 2.XI b. r. urządziło Ognisko K. P. W. drugie szkolne strzelanie z broni małokalibrowej na odległość 50 metrów przy udziale 32 członków pod kierownictwem ob. prezesa Kowalskiego. Ognisko K. P. W. urządziło 2.XI b. r. strzelanie szkolne z broni małokalibrowej przy udziale 40 członków.

W dniu 9.VIII.31 r. odbył się w Lesznie turniej szachowy P. K. W. Gniezno K. P. W. Leszno z wynikiem 12 i pół: 3 i pół dla Gniezna. Sekcja szachowa Ogniska Gniezna gościła w dniu 22 listopada br. w Bydgoszczy. Rozgrywki pomiędzy sekcją bydgoską a gnieźnieńską zapoczątkowano już w roku 1929. Bydgoszczanie przyjęli swych przeciwników prawdziwie staropolską gościnnością. Poziom gry zawodników sekcji bydgoskiej podniósł się znacznie, gdyż wynik turnieju brzmi 8 — 4 na korzyść Gniezna, gdy wynik w roku 1930 brzmiał 31 — 5.

Ognisko K. P. W. urządziło strzelanie szkolne z broni małokalibrowej przy udziale 20 członków. W roku bieżącym urządziło Ognisko K. P. W. następujące strzelania: dnia 19.3 b. r. z broni małokalibrowej na odległość 50 metrów przy udziale 30 członków; dnia 10.V.31 r. strzelanie o odznakę przy udziale 6 czł., dn. 28.VI.31 r. strzelanie ostre z broni wojskowej na odległość 200 metrów przy udziale 54 członków, dnia 29.VI.31 r. strzelanie ostre z broni wojskowej przy udziale 61 członków, dnia 2.VII.31 r. strzelanie z broni wojskowej przy udziale 13 członków, następnie z broni małokalibrowej na odległość 50 metr. w dniach od 6 — 9.VIII.31 r. przy udziale 52 członków i od 11 — 29.XI.31 r. przy udziale 120 członków.

Ognisko K. P. W. utworzyło sekcję szachistów, która co tydzień pod kierownictwem ob. Kurzawskiego odbywa ćwiczenia teoretyczne i praktyczne. Ognisko utworzyło również sekcję sceniczną pod kierownictwem i reżyserją ref. kult. ośw. ob. Molodeckiego. Sekcja ćwiczy już sztukę p. t. „Wstydliwy Hulaka". Pozatem ob. Kurzawski wygłosił kilka wykładów: 19. XI. b. r. „Historja Ustroju Polski" przy udziale 45-ciu członków, dnia 26.XI z przezroczami „Sejm Polski", przy udziale 62 członków i dnia 3.XI „Powstanie listopadowe" przy udziale 58 członków. Ognisko K. P. W. urządziło 20.XI.31 r. ostre strzelanie z broni wojskowej na odległość 200 metrów przy udziale 24 członków.

Ognisko K. P. W. urządziło 31.10.31 r. ostre strzelanie z broni wojskowej na odległość 150 metrów przy udziale 13 członków. Ognisko K. P. W. urządziło 8.XI.31 r. pierwsze strzelanie z broni małokalibrowej przy udziale 54 członków. W dniu 16.X b. r. założono w obecności delegata Zarządu Okręgowego K. P. W. ob. Raburskiego nowe Ognisko, do którego przystąpiło 30 członków. Nowozałożone Ognisko urządziło już strzelanie z broni małokalibrowej dnia 11.X. b. r. przy udziale 20 członków. Ognisko wystawiło 65 członków umundurowanych, którzy w Święto Niepodległości uczestniczyli w pochodzie, nabożeństwie i defiladzie.

Ognisko urządziło strzelanie z broni małokalibrowej przy udziale 28 członków. Z okazji 101 rocznicy Powstania Listopadowego w dniu 29.XI b. r. wystawiło sztukę p. t. „Kordjana" Słowackiego. Przedstawienie odegrali członkowie sekcji scenicznej. Słowo wstępne wygłosił prezes Ogniska inż. Dobrowolski, odczyt o powstaniu listopadowem odczytał członek p. Bruski. Przedstawienie reżyserował p. Ziemba. W dniu 7.XI b. r. założono przy Ognisku sekcję strzelecką. Dnia zaś 21.XI b. r. prezes Ogniska Dyrekcyjnego K. P. W. w Poznaniu utworzył turniej szachowy członków sekcji szachowej, witając jaknajserdeczniej gości: przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji — Dyrektora Departamentu p. inż. Hummla, płk. dypl. Zborzila, wiceprezesa Dyrekcji O. K. P. p. inż. Krzyżanowskiego, prezesów zarządu głównego i okręgowego K. P. W. pp. Starzaka i Stabińskiego, delegata sztabu gen. p. płk. Centnerowskiego i kpt. Łapkowskiego, Dyrektorów Wydziałów pp. inż. Stodolskiego, Wójcika i Lewickiego oraz koleżanki i kolegów. Następnie przemówił prezes Zarz. Głównego p. Starzak, wyrażając radość z rozwoju K. P. W. na polu kult. oświat. i apelując do ogółu kolegów zrzeszenia o owocną pracę na niwie kult. oświatowej.

Ruchliwe Ognisko Dyrekcyjne, urządziło od dnia 5 - 8, XII, br. wycieczkę krajoznawczą do Wilna pod kierownictwem ob. Raburskiego. W wycieczce uczestniczyło 23 członków, którzy wrócili zadowoleni z poznania zabytków miasta Wilna z Ostrą Bramą, katedrą i przepięknym kościołem Piotra i Pawła. Ognisko Sanit. Ratunk. P. K. W. w Poznaniu urządziło pod kierownictwem członka Zarządu Okręg. ob. Stroińskiego w dniu 8. XI br. wycieczkę krajoznawczą przy udziale 65 osób do Gdyni. W porcie handlowym zainteresowali się nasi Kapewiacy szczególnie urządzeniami do wyładowywania całych wagonów węgla. W porcie wojennym na Oksywiu dokąd udano się małym holownikiem, niezmiernie ciekawe było zwiedzenie wnętrza kontrtorpedowca „Wicher", który obecnie stanowi największą i najlepiej uzbrojoną jednostkę bojową naszej marynarki wojennej.

Ognisko K. P. W. urządziło dnia 6.XII b. r. strzelanie ostre z broni wojskowej przy udziale 38 człon-

ków, Ognisko K. P. W. wystawiło 15.XI b. r. uzbrojonych członków, którzy wzięli udział w pochodzie, nabożeństwie i defiladzie urządzonej z okazji Święta Niepodległości. Pozatem wystawiło jeden pluton, który uczestniczył w capstrzyku, pochodzie, nabożeństwie i defiladzie. Ognisko urządziło dnia 9.X b. r. ostre strzelanie z broni wojskowej na odległość 100 metrów, przy udziale 134 członków K. P. W. W dniu 24.XI b. r. wygłosił mgr. Hubscher w świetlicy Ogniska treściwy wykład na temat „Kryzys i jego przyczyny". Wykładu wysłuchało 50 kapewiaków z wielkim zainteresowaniem.

Z okazji Śiwęta Niepodległości wystawiło Ognisko K. P. W. 35-ciu członków do capstrzyka, pochodu i defilady.

W związku z poświęceniem świetlicy w Poznaniu nadmienić wypada, że przemawiał wicedyrektor W-łu Finans., prezes Zarz. Okr. Z. U. P. i prezes Ogniska Dyrekcyjnego K. P. W., który życzył pomyślnego rozwoju i w imieniu p. prezesa dyrekcji ofiarował 100 zł. na cele bibljoteki.

Ognisko urządziło 26.XI b. r. strzelanie z broni małokalibrowej przy udziale 19 członków. Ognisko K. P. W. urządziło akademję w rocznicę Powstania Listopadowego z odczytem ob. inż. Kowalskiego, deklamacją ob. Szkódlińskiego oraz występem sekcji mandolinistów K. P. W. pod batutą ob. Gabryelewicza.

W dniu 25.XI b. r. odbył się w Ognisku odczyt p. Downarowicza na temat „Znaczenie morza dla Polski".

ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

Z ŻYCIA STRZELECKIEGO W POW. POZNAŃSKIM. Oddział Z. S. w Owińskach zorganizował się 19 kwietnia b. r. i pod stałą opieką referenta wychowania obywatelskiego ob. Józefa Borowieckiego, miejscowego kierownika szkoły, rozwinął się doskonale o czem świadczą następujące ważniejsze wydarzenia. W każdą sobotę odbywają się regularnie wykłady oparte na „Katechiźmie Strzeleckim", „Idei Związku Strzeleckiego" i Konstytucji Polskiej. 3 maja oddział bierze udział w pochodzie z okazji święta narodowego. 2 czerwca urządza zabawę latową która się odbywa w najlepszym nastroju ku zadowoleniu obecnych. Dnia 29 czerwca oddział w sile 28 umundurowanych strzelców stawił się na koncentrację oddziałów Z. S. w Poznaniu, urządzaną z okazji Marszu szlakiem Mierosławskiego. W wielkiej wycieczce nad Morze Polskie urządzonej przez Powiatowy Zarząd Z. S. biorą członkowie oddziału Z. S. w Owińskach żywy udział. Dnia 29 sierpnia odbył oddział nocną wycieczkę w lasy Kamińsko - Plawne, połączoną z ćwiczeniami P. W., przyczem przy ognisku, gdy się gotował posiłek dla strzelców, odbył referent ob. Józef Borowiecki gawędę oświatową na temat „Obrona przeciwgazowa". Strzelcy obozując pewnie nieraz myśleli, że może kiedyś będą się znajdować również w obozie, ale tym razem już „ćwicząc" nie przed oczami swych przełożonych, ale zdając egzamin swej dzielności i sprawności w obliczu całej Polski, bronić będą przed wrogiem. We wrześniu b. r. z okazji 200 letniej rocznicy istnienia kościoła w Owińskach, oddział brał również udział w uroczystościach, wystawił piękną bramę trjumfalną z napisem „Związek Strzelecki wita Cię najdostojniejszy Pasterzu", podczas uroczystości kościelnych utrzymywał wzorowy porządek oraz defilował przed ks. Biskupem, przy pożegnaniu zaś prezentował broń. Dnia 11 października oddział uczestniczył w poświęceniu nowego mostu w Biedrusku, w obecności p. generała Dzierżanowskiego, na którego serdeczną przemowę strzelcy jak jeden mąż odpowiedzieli: „Cześć Panie Generale". W przeddzień rocznicy Niepodległości, oddział urządził w Owińskach capstrzyk, strzelcy z pochodniami , ze śpiewem strzeleckim na ustach, przeszli w pochodzie przez całą wieś. W samym dniu Niepodległości odbyła się w sali szkolnej uroczystość niepodległościowa, w kilka dni zaś później, bo dnia 22 listopada odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy strzeleckiej, co poprzedziło walne zebranie. Udział ludności w zebraniu i w otwarciu świetlicy był nader liczny, oddział projektował sobie odegranie sztuki scenicznej p. t.: „Więzień z Magdeburga", co jednak z powodu nieprzewidzianych trudności nie mogło być urzeczywistnione. Oddział powetuje sobie to na raz przyszły. Jak widzimy oddział w Owińskach, choć powstał niedawno, jest pełen energji, zapału do pracy strzeleckiej, i nie omieszkuje przy każdej sposobności zaznaczyć swe istnienie, i w ten sposób zjednać idei strzeleckiej jaknajwiększą ilość sympatyków i współpracowników.

* * *

ODDZ. Z. S. POZNAŃ — STAROŁĘKA MA WŁASNĄ ŚWIETLICĘ. Dnia 29 b. m. oddział X. Z. S. Poznań — Starołęka garnizonu m. Poznania uroczyście obchodził otwarcie świetlicy strzeleckiej. Nowa świetlica mieści się w Warowni 1 a Otwarcie nowej świetlicy zeszło się z obchodem stopierwszej rocznicy powstania listopadowego i wypadła bardzo uroczyście i pięknie. Na program uroczystości złożył się szereg imprez artystycznych, przemówień i t. d. Po zagajeniu uroczystości, nastąpił śpiew „Ojcze Nasz" na dwa głosy, przemówienie del. Okręgu Z. S. ob. por. Dąbrowskiego, następnie pięknie wygłoszone deklamacje „O Marszałku Piłsudskim", „Komendatowi" i „Wódz". Wieniec pieśni patrjotycznych wprowadził dziwne serdeczną i podniosłą nutę do zebrania. Następnie przemówienie komendanta garnizonu ob. por. Kowalskiego zainteresowało wszystkich obecnych swą treścią, poruszającą życie strzeleckie w związku z rocznicą powstania. Poza tem przemawiał jeszcze kierownik szkoły Minikowo, ob. Masłoń, a dalsze deklamacje wiersza „Żołnierze" i odśpiewanie legjonowej pieśni „My Pierwsza Brygada" dokończyła tej pamiętnej dla oddziału Poznań — Starołęka uroczystości.

* * *



Uroczyste przyrzeczenie strzeleckie złożyli członkowie zarządów i komendanci oddziałów Z. S. m. Poznania. Przyrzeczenie odebrali: prezes zarządu na m. Poznań, ob. prof. Zawidzki, wizytator szkół i kmdt. ob. Kowalski. Zdjęcie po uroczystości ślubowania.

W CHODZIEŻY z inicjatywy wójta obwodu szamocińskiego kapitana rezerwy p. Dobrzyńskiego założono w Lipiej — Górze powiatu chodzieskiego oddział Związku Strzeleckiego. Jest to już dwunasty oddział Związku Strzeleckiego w powiecie chodzieskim. W skład zarządu weszli jako prezes ob. Jankowski, jako sekretarz ob. Wilkowski i jako referent oświatowy kierownik szkoły ob. Eitner. Na członków oddziału zapisało się około 30 osób.

* * *

AKCJA Z. S. NA BEZROBOTNYCH W WYRZYSKU. Związek Strzelecki oddział w Wyrzysku, przyłączając się do ogólnej akcji na rzecz bezrobotnych urządził w niedzielę, dnia 15 listopada b. r. przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną. Odegrano komedję w dwóch aktach M. Bałuckiego p. t. „Teatr Amatorski", w której wzięły udział członkinie: ob. ob. Malichówna M., S. Trojanowska, I. Białczykówna, B. Trojanowska — strzelcy: ob. ob. Fr. Wachole, L. Ducial, J. Krzyżaniak, oraz instruktor harcerski J. Bruździński. W gustownie udekorowanej sali strzelnicy miejskiej impreza ta zgromadziła elitę miejscowego towarzystwa, która sądząc po częstych huraganach śmiechu i oklaskach, jakiemi darzyła wykonawców, mile spędziła wieczór. Całość przedstawienia zrobiła bardzo miłe wrażenie i wywołała pełny humoru nastrój, wobec czego należy się reżyserowi ob. Stetkiewiczowi oraz zespołowi amatorskiemu pełne uznanie. Na szczególną uwagę zasługuje miejscowa orkiestra P. W. i W. F., która wykonaniem swem oraz repertuarem mogła zaspokoić nawet wybrednych znawców, wywiązała się bowiem znakomicie ze swego zadania, za co należy się jej pełne uznanie. Czysty zysk z przedstawienia i zabawy przeznaczono na zasilenie funduszu bezrobocia i na cele kulturalno-oświatowe.



Święto Niepodległości w Wolsztynie. Oddziały Związku Strzeleckiego podczas przemówień na placu Kościuszki.

* * *

Z RADLINA piszą: Związek Strzelecki w naszym powiecie ma mocne podwaliny. Mimo niepowodzeń i najrozmaitszych przeszkód, stoimy mocno na naszem stanowisku. Jak już pisaliśmy w „Strzelcu", oddział Z. S. w Wilkowyi po wielu trudach i mozołach dorobił się własnej świetlicy, z której wszyscy się niezmiernie cieszyli: Cóż kiedy uciecha ta niedługo trwała, bowiem Wilkowyję nawiedził ogromny pożar, który strawił między innemi i świetlicę. Dziś znowu jasny promień przyświecił oddziałowi — bowiem wybudowany został w miejsce jednego ze spalonych, jednopiętrowy dom, w którym obszerny lokal przeznaczony jest na świetlicę Z. S. Długo nie potrzebujemy czekać, a odbędzie się poświęcenie nowej świetlicy i znów podczas długich zimowych wieczorów — będziemy mogli się zbierać i na wspólnych pogawędkach i odczytach spędzać czas, jak przystoi wzorowym strzelcom.

* * *

PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE Z. S POW. POZNAŃ PRACUJE. Dn. 8 grudnia b. r. o godz. 13.30 odbyło się w Pobiedziskach w salce ob. Kowalskiego zebranie Przysposobienia Rolniczego Z. S. z oddziałów Stęszewko i Pruszewiec. Zebranie zagaił pow. kmdt. Z. S. por. rez. ob. Parzyc. Następnie dyrektor szkoły roln. w Srodzie p. Berek wygłosił referat p t. „Znaczenie przysposobienia rolniczego" i rozdał nagrody wyróżnionym strzelcom i strzelczyniom za hodowlę kukurydzy. Pierwszą nagrodę w postaci sztucznego nawozu - kainitu, otrzymał ob. Szafrański Stanisław z Bednar, dwie drugie nagrody w postaci książek otrzymały ob. ob.: Pawlicka Helena ze Stęszewka i Wypychowska Józefa z Pruszewa. Pochwały otrzymały ob. ob.: Meinke Stefan ze Stęszewka i Wilkosz Stanisław z Tuczna. Po rozdaniu nagród pow. ref. wych. obyw. ppor. rez. Wł Kwaśnik zwrócił się do zebranych z prośbą, aby pamiętali słowa Marszałka Piłsudskiego: „Minął wyścig broni i wyścig krwi, a nastąpił wyścig pracy" i nie ustawali w dalszej pracy wciągając do niej też innych. Na zebraniu byli również obecni delegaci Z. S. z oddziału Pobiedziska, ob. ob. senator Siekierski, mecenas Karasiński, prezes oddziału Ząbkowski.

* * *

ODEBRANIE PRZYRZECZENIA STRZELECKIEGO W WIELICHOWIE. Dnia 1.XII 1931 r. w lokalu szkoły powszechnej w Wielichowie odbyła się piękna uroczystość odebrania przyrzeczenia od około 50 członków Z. S. w Wielichowie i z Gardowic. Przyrzeczenie odebrał p. kpt. Stanaszew w asyście ob. prezesa Z. S. ze Śmigla ob. Hermana, sekretarza pow. ob. Pracowitego. Po pięknym referacie p. kpt. Stanaszka na temat obowiązków Z. S. i ideologji Marszałka Piłsudskiego i po wzniesieniu trzykrotnie okrzyków na cześć Najjaśniejszej Reczypospolitej, Prez. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" zakończono tę piękną uroczystość, podniósłszy na duchu wszystkich ob. Z. S., zwalczanych silnie przez Obwiepol, który na razie się pali jak słomiany ogień ale jest nadzieja, że wkrótce zgaśnie i nic nie przemoże naszego Związku Strzeleckiego.

* * *

W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W POW. SZAMOTULSKIM. Związek Strzelecki w pow. szamotulskim, rozwijającym się w ostatnich czasach coraz pomyślniej, obchodził w poszczególnych oddziałach święto Niepodległości bardzo uroczyście, korzystając ze sposobności, aby swym członkom przypomnieć historję walk o niepodległość. W Wierzeji odbyło się w dniu niepodległości zebranie organizacyjne Z. S., na którem przemawiali: z-ca kmdta 4 k. Z. S. ppor. ob. Kaczmarkiewicza, ob. Bruno Nawrot, miejsc. sołtys, ob. Nowacki i inni. Do miejsc. zarządu wybrano: ob. Nawrota jako prezesa, kmdtem został ob. Jarzyna. Dn. 28.XI bm. odbyło się w Grzebienisku zebranie, na którem omawiano w sposób pouczający i ciekawy ideologję Z. S. Mówił na ten temat ppor. rez. ob. Kosiba, oraz z-ca kmdt. 4 komp. Z. S. ob. Kaczmarkiewicz. Do zarządu wybrano następnie: jako prezesa ob. J. Gibowskiego, miejsc. kierownika szkoły, jako komendanta ob. Szmatułę, dzielnego powstańca wielkopolskiego, odznaczonego zaszczytnym orderem „Virtuti Militari", jako sekretarza ob. Łukaszewskiego, i jako ławnika ob. Łabusia. Praca strzelecka w pow. szamotulskim opiera się na szczerych wysiłkach pojedyńczych członków Z. S. ale bolączką jej jest brak środków i odpowiedniej propagandy. Środki znajdą się u tych, którzy rozumieją ideę strzelecką, a rezultaty pracy strzeleckiej będą jej najlepszą propagandą.

POZNAŃSKIE POD ZNAKIEM OBRONY NARODOWEJ

KURS UZUPEŁNIAJĄCY DLA II STOPNIA P. W. W GNIEŹNIE W czasie od 23.XI do 28.XI b. r. odbył się w koszarach 69 pp. jednotygodniowy kurs uzupełniający dla członków P. W. II stopnia obwodu 69 pp. pod dowództwem por. Galicy. Na kurs przybyło 73 członków. Członkowie otrzymali w koszarach 69 pp. zakwaterowanie, uzbrojenie i bardzo dobre pożywienie. Program wyszkolenia był bardzo obszerny, to też ćwiczenia odbywały się intensywnie do samego zmroku. Obok wyszkolenia bojowego w zakresie pojedyńczego strzelca przerobiono dwa strzelania z broni małokalibrowej na 50 mtr., jedno strzelanie z broni wojskowej na 100 mtr. oraz rzucanie ostrych granatów. Przeprowadzone ćwiczenia praktyczne użycia telefonów wojskowych w miejscu i w marszu. Każdy z uczestników przeszedł komorę gazową. Prócz powyższych ćwiczeń przerabiano obszernie wychowanie fizyczne w zakresie gimnastyki, lekkiej atletyki oraz gier i zabaw. Przeprowadzony na zakończenie korsu egzamin sprawdzający przez d-cę 69 pp. ppłk. Schmidta i obwod. kmdt p. w. 69 pp. mjr. Piwowara wykazał bardzo duże rezultaty tego kursu, to też na 71 uzyskało 70 członków wynik pomyślny, z czego dwóch stopień bardzo dobry, 47 dobry i 21 dostateczny. Dowódca 17 dywizji p. generał Malinowski dwukrotnie przeprowadzał gruntowną inspekcję kursu interesując się bardzo żywo wszystkiemi przejawami życia członków na kursie, jak również i życiem prywatnem członków. W dniu 28.XI w godz. wieczornych został kurs rozwiązany, poczem członkowie powrócili do swych osiedli. Stwierdzić należy, że o ile dołożono wszelkich starań ze strony obwodowej komendy 69 p. w tym kierunku, by chłopcy w czasie kursu nie odczuwali najmniejszych braków pod względem zaopatrzenia, wyżywienia i zakwaterowania, co z uznaniem podkreślił w czasie inspekcji p. generał Malinowski, o tyle wymagania w czasie ćwiczeń były duże, gdyż było dużo od zrobienia by osiągnąć należyty rezultat. Mimo bardzo intensywnej pracy połączonej z dużym wysiłkiem fizycznym, wszyscy chłopcy z żalem opuszczali kurs p. w. Wspólne wysiłki, trudy i radości złączyły młodych z trzech powiatów gnieźnieńskiego, obornickiego i czarkowskiego w jedną zwartą i harmonijną całość. Jest to dowodem, że ta brać pograniczna najgoręcej odczuwa potrzebę umiejętności władania rzemiosłem wojennem, rozumie grożące niebezpieczeństwo od strony sąsiadującego tam wroga.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH

ODPRAWA PREZESÓW, KOMENDANTÓW, SEKRETARZY I SKARBNIKÓW ZARZĄDÓW POW. ZWIĄZKU REZERWISTÓW O. K. VII. Zebranie zagaił prezes Związku Rezerwistów kol. J. Szczepanowski kpt. w st. sp., witając przedstawicieli Zarządu Głównego z Warszawy w osobach: wiceprezesa i zastępcy Komendanta Głównego Senatora Perzyńskiego inspektora jazdy naszego Związku kol. majora Szkutę oraz zebranych członków Zarządów Powiatowych. Sekretarz Okręgowy A. Wysocki, por. rez. odczytuje porządek dzienny w następującem brzmieniu: 1. Powitanie i stwierdzenie obecnych. 2. Składanie pisemnych raportów. 3 Referat organizacyjny Zarządów kol. A. Wysockiego por. rez. 4. Referat organ wojsk. kol. Rocha Wolniewicza, kpt. w st. sp. 5. Referat wojsk. rezerwy majora Bogusławskiego, delegata D O. K. VII. 6. Referat organ. gosp. w Zarządach K. Urbańskiego ppor. rez. 7. Referat o organizacji Kasy Wsparć Pośmiert. kol. A. Owsiannego. 8. Dyskusja. 9. Komunikaty. 10. Zakończenie. Porządek obrad przyjęto bez zmian. Po stwierdzeniu listy obecnych kol. Wysocki wygłosił referat o celach i zadaniach naszego Związku, o pracy nad pogłębieniem tychże celów, przedstawiając szkic organizacji Zarządów Kół, Zarządów Powiatowych, Okręgowych i Zarządu Głównego, podkreślając konieczność wniknięcia w statut Związku i regulaminu albowiem pomyślność organizacji zależna jest od sumiennego wypełnienia przyjętych obowiązków przez członków Zarządów. Kol. Wolniewicz — referował natomiast organizację komendy i formacje woskowych przedstawiając konieczność przeprowadzenia ścisłej ewidencji. Mjr. Bogusławski, inspektor P. W. i W. F. w referacie swoim przedstawił plan wyszkolenia rezerwistów, podkreślając, że Związek nasz dzieli się na dwie grupy, grupę rezerwistów czynnych i pospolitego ruszenia Kładzie specjalny nacisk na wyszkolenie piechoty w dwóch charakterystycznych kierunkach: technicznym oraz wychowania moralnego, celem podniesienia ducha bojowego, Skarbnik Okręgowy kol. Urbański referował organizację gospodarczą w Zarządach celem przeprowadzenia jednolitej książkowości. Kol. A. Owsianny referował sprawę Kasy Wsparć Pośmiertnych obejmującą teren O. K. VII. opierającej się na świadczeniach członkowskich przy opłacie 50 groszy za każdy wypadek śmierci. Wygłoszone referaty z dziedziny organizacji wojskowej i gospodarczej przyczynią się niewątpliwie do pogłębienia i ujednostajnienia pracy w naszym Związku. W dyskusji nad referatami zabierali głos przedstawiciele powiatów kol. kol. Kowalski, Barski, Kittol, Marski, prezes Szczepanowski Wysocki, Urbański i Bajkowski. Po przerwie stwierdzono obecność przedstawicieli 19 powiatów w liczbie 64. Przedstawiciel Zarządu Głównego kol. senator Perzyński przedstawił w zwięzłych żołnierskich słowach cel Związku, nadmieniając, że w razie napadu na granice naszej Ojczyzny winniśmy liczyć na własne siły nie oglądając się na pomoc obcą w myśl przysłowia „Pomóż sobie, a Pan Bóg ci dopomoże". Podziękę za przemówienie kolegi Senatora były huraganowe oklaski oraz okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Sekretarz Okręgowy Wysocki udziela wskazówek w przesyłaniu sprawozdań i przygotowań do Walnych Zebrań Kół i delegatów powiatowych, prosząc równocześnie o wczesne przygotowanie się do Apelu Okręgowego i Walnego Zjazdu Delegatów Związku w krótkim czasie mającego się odbyć. Na zakończenie komunikatów prezes kol. Szczepanowski ogłasza wynik wydanych nagród za liczebne wzorowe i karne sprawowanie wysłanych oddziałów na pierwszy Apel m/Związku a. m.

M. AJAKS-ALBIŃSKI

JAK WŁODEK ZOSTAŁ LEGJONISTĄ

11. PIERWSZA STRZELANINA I „WYWCZASY" KIELECKIE.

Chodzenie Wiatrowe bez tornistra — obawiałem się, — że przechodzi w nałóg. Co to jest? drugi dzień — i on znowu — bez tornistra!

Wiatr uśmiechał się z miną triumfatora i powtarzał: — Ja jestem mądry żołnierz!

Wtedy Dąbrowa krzywił się nieznacznie i coś mu niby przytwierdzał, czasami kiwał wprost głową, ale milczał.

Po wyjściu z Małogoszczy, oddział Młota zakwaterował się na dłuższy czas w Tumlinie.

Cały marsz Wiatr odbył — bez tornistra.

Wieczorem, kompanja stanęła obok jakiejś stodoły zapchanej już ludźmi po brzegi. Należało urządzić sobie nocleg. Wewnątrz, nie starczyło miejsca. Dokuczliwe i przejmujące zimno dawało się we znaki.

Włodek wyciągnął gruby koc i otulił się nim szczelnie, przylegając całem ciałem do ściany stodoły. Należało korzystać z chwili i momentalnie zasnąć; nie wiadomo jak długo będzie bez alarmu. Już, już ciążyła mu sennie głowa, już Morfeusz brał go w swoje objęcia, gdy poczuł, że ktoś podpełza do niego cichutko. Był to Wiatr.

— Trochę zimna noc — zaczął półgłosem niewinnie — wozy odjechały, nie mogę znaleźć swojego...

— A ty naturalnie marzniesz — zapytał Włodek prosto z mostu.

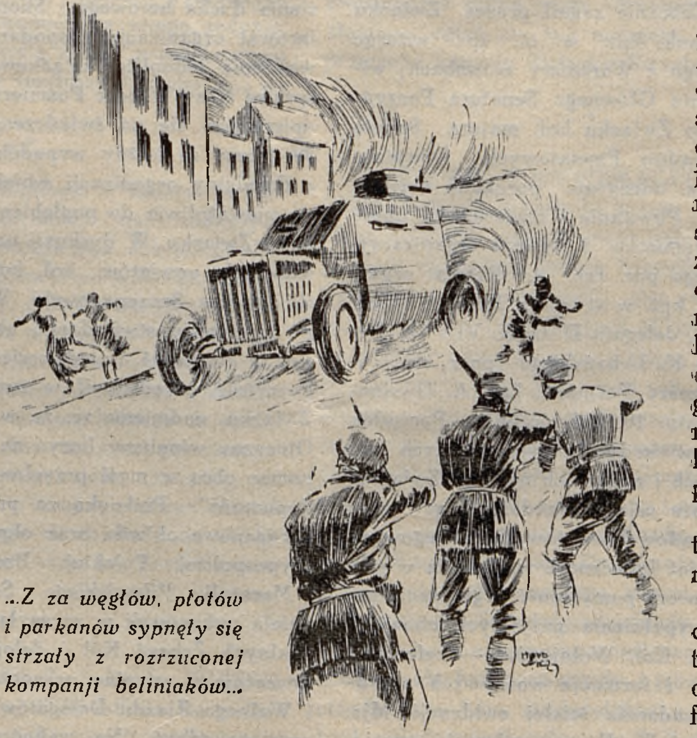
Dąbrowa zaczął chichotać gdzieś w pobliżu.

— No, cóż mądry żołnierzu, jak ci się powodzi?

Wiatr cicho wgramolił się pod koc Włodka, naciągając cenne okrycie na siebie. Usnęli.

Nie minęły trzy godziny, jak najpierw zrzadka, później częściej poczęły padać strzały. W chwilę potem nad stodołą rozpoczęła się prawdziwa kanonada. Kompanja szybko rozproszyła się w tyraljerę, po nocy rozpoczęło się gwałtowne odstrzeliwanie w kierunku nadchodzących kozaków. Ciemność była tak wielka, że o kilka kroków trudno było cośkolwiek rozpoznać. Salwy padały raz za razem, ale w miarę pocuwania się kompanji naprzód ogień stopniowo słabł wreszcie ucichł zupełnie, prawie równie szybko jak się rozpoczął. Znów zapanowała cisza.

Szary zarządził zbiórkę.



...Z za węgłów, płotów i parkanów sypnęły się strzały z rozrzuconej kompanji beliniaków...

Włodek z Dąbrową wypróbowali swych Werndli. Pierwszy raz — do niewidzialnego nieprzyjaciela. Ot! stopniowe wprowadzanie w zawód żołnierski!

Oczekiwał długo tej chwili. Nie był siebie pewny jak się zachowa w prawdziwej potyczce. Ba! Tak po nocy strzelać nie sztuka.

— Ciemno było, do kogoś ty strzelał — pytał swoim zwyczajem Dąbrowa.

— A ty? — odpowiadał Włodek.

Nie było czasu jednak na dalsze refleksje, bo Szary wyznaczył placówki. Włodek otrzymał do patrolowania kawałek odcinka przy pobliskim lesie. Noc był jeszcze głęboka, a że dosyć ciemna, więc tembardziej odczuwało się jej władztwo. Na niebie gdzieniegdzie błyszczały gwiazdy; w lesie, w którym biwakowali strzelcy, panowała ciemność i cisza. Szeroka równina rozpościerała się w dal aż do szosy, którą w tej chwili ogarniała całkowicie ciemność.

Włodek pochodził nieco, a potem oparł się o karabin i dając pilne baczenie na najmniejszy szmer, popuścił wodze swym myślom.

Przypomniała mu się niedawna podróż do Włoch Zdawało się, że chyba lat kilka dzieli go od tych czasów kiedy jechał samotny, szukać celu życia, apatyczny, bezwolny. Wracał już innym człowiekiem, ale jeszcze niecałkowicie opanowany, zdolny do wysiłku i czynu. I czy wiozący wiośniane ożywcze wspomnienia wspaniałych tworów ludzkiego umysłu, zaklęte w potężnych budowlach Rzymu starego i nowego państwa Italji przedwojennej, spodziewał się w najtajniejszych snach, że zaledwie w dwa miesiące, będzie stał jako żołnierz, jako „protekcjanin" przyszłej armji polskiej na warcie, na ziemi zdeptanej stuletnią przemocą wroga? Gotując się z rozpaczą zamierającej woli na czyn, na pracę i bój o uchwycenie siebie w garść, nie myślał, że już w najbliższej przyszłości czeka go tak obszerne a tak ponętne pole.

Wśród ciszy nocy patrząc w gwiazdy, modlił się myślą.

— O bądź że mi Ty pochwalony Boże! Daj niech ten pożar, który wznieciłeś, obejmie zbutwiałe stare formy, niech się spali wszystko, co nędzne i małe, a niech się rozżagwi pochodnia pracy i męstwa i z niej niech rozpłonie renesansowy wschód nowego życia naszej ojczyzny!

Dziwne i nieobliczalne są teraz dni i fakty.

— W głuchej, ciemnej nocy gwiaździstej, modlę się z głębin całych do Ciebie, o bujne, o przepotężne Życie, Życie wieczne i jedyne. Niechaj rozprzestrzeni się ono w całej pełni, niech przerwie sen, w którem gnuśnieliśmy ckuci... Cześć ci — o wielkie, chwalebne, przepotężne życie.

Na wschodniej stronie nieba zamajaczył świt.

W rannych godzinach ściągnięto placówki. Kompanja wraz z całym bataljonem pomaszerowała w stronę Kielc. „Trzej muszkieterowie": Dąbrowa, Wiatr i Włodek maszerowali znów obok siebie, dzieląc się wrażeniami z ubiegłej nocy. „Mądry żołnierz" niósł już teraz tornister jak należy, a mimo zmęczenia trójka czuła się dobrze.

Przed samemi Kielcami krótki odpoczynek na przedmieściu. Tu Włodek otrzymał od przechodzących mały kawałek papieru, na którym wielkiemi literami w górze było wydrukowane: POLACY! — a pod spodem, mniejszym drukiem: — „Podajemy do wiadomości następujące odezwy Rządu Narodowego:

POLACY!

W Warszawie utworzył się *Rząd Narodowy.* Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod Jego Władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został ob. *Józef Piłsudski,* którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni.

Rząd Narodowy.

Warszawa, 3 sierpnia 1914.

dalej zaś czytał z rosnącym zapałem i z wypiekami na twarzy:

RZĄD NARODOWY.

Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armji polskiej wkroczyły na ziemię *KRÓLESTWA POLSKIEGO,* zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedynego gospodarza — *LUDU POLSKIEGO,* który ją swą krwawicą użyźnił i wzbogacił. Zajmują ją w imieniu Władzy Naczelnej Rządu Narodowego. Niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju.

Z dniem dzisiejszym *CAŁY NARÓD* skupić winien się w jednym obozie pod kierownictwem *RZĄDU NARODOWEGO.* Poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni.

KOMENDANT GŁÓWNY
JÓZEF PIŁSUDSKI.



...Jak się masz? — dostałem kwaterę, obejrzymy...

W dalszym ciągu była jeszcze wydrukowana odezwa Komisji skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych jako Zastępstwa Rządu Narodowego w zajętej jeszcze przez Moskali — Warszawie.

Ku Warszawie! Ku niej teraz iść! Jak najprędzej przełamać armje wrogie, które zamykają dostęp. Patrole beliniackie zapuszczały się coraz dalej w głąb kraju, docierając do Radomia...

Na ziemię polską zaboru rosyjskiego, do kraju niewoli i najokrutniejszego gwałtu wszedł polski żołnierz — pisało w odezwie. — Bracia! Wyzwoliła się dusza Narodu z niewiary we własne siły. Śmiały marsz strzelców polskich do Królestwa postawił sprawę polską.

Szły szeregi strzeleckie przez przedmieście Kielc, gdy tymczasem w centrum, na rynku, koło pałacu pogubernatorskiego i na wzgórzach Karczówki wrzała walka. W spokojniejsze zaułki miasta wpadł samochód z karabinem maszynowym. Z za węgłów, płotów i parkanów sypnęły się strzały z rozrzuconej kompanji beliniaków. Sklepy zamykano na gwałt, ludzie chronili się do bram. To nieznany dotychczas, niesamowity — strach. Słyszano to pierwszy raz. W cukierni Smoleńskiego, radca Smólski siedząc przy stoliku obok okna, pochylił się nad gazetą.

W zamieszaniu nikt na to nie zwrócił uwagi.

A zdala dochodziły pomruki armatnie.

Obok szarej ściany jakiegoś domostwa przykląkł samotnie przebiegający strzelec. Co zmierzy i wystrzeli, to wyciąga z kieszeni kiszony ogórek i posila się szybko. Znać głód dopomina się o swoje. Maleńką zwężoną źrenicą patrzy bystro w wąską szyję ulicy. Posilanie się nie przeszkadza strzałom. Nadbiegł drugi strzelec, przystanął, — poważnie zapala papierosa. Rozgląda się chwilę w sytuacji. Już przyłożył broń do oka. chwila, strzał... gdzieś zdala jeden z jeźdźców stoczył się ranny na ziemię.

Tak to „wiara" zaprawia się do boju.

W godzinach wieczornych kompanja Włodka otrzymała kwaterę w budynku „Monopol" przy jednej z pryncypalnych ulic miasta. Rozkwaterował się na jakimś stryszku, owinął kocem po uszy i zasnął.

W najbliższych dniach otrzymał przydział jako podoficer do sztabu, meldował się w adjutanturze w pałacu pogubernatorskim.

A to ci dopiero historja w tych Kielcach!

Za strzelcami, — w kilkanaście dni, skoro uspokoiło się i działania wojenne przeniosły się dalej na północny - wschód, przyjechały z Krakowa — matki, ciotki, siostry. Bo jakże samych chłopców zostawić. Trzeba im bieliznę prać, odzież łatać, a przedewszystkiem — gotować, gotować... Więc jak omnibus jakowyś długi i pojemny, cały niewiastami różnego wieku i autoramentu napchany po brzegi, przybył przed pałac pogubernatorski któregoś dnia, kiedy familje przez żydków wszystko wiedzących, dowiedziały się,

że strzelcy, już w Miechowie, już w Małogoszczy, już w Kielcach.

Włodek pełnił teraz funkcje przy sztabie, otrzymał przepustkę i mógł zamieszkać na mieście. W godzinach wolnych od zajęć przebywał w cukierni Smoleńskiego. Kiedyś zgadało się coś o mieszkaniu

— Mam dla pana kwaterę — oznajmiła właścicielka cukierni.—Raniony u nas radca Smólski — umarł, — klucz od jego mieszkania znajduje się u mnie.

W ten sposób Włodek stał się panem dwóch pokojów i kuchni z kompletnem umeblowaniem i wszelkiemi wygodami. Po drodze do owej kwatery spotkał „wś iekłego" ułana — Sulimę.

— Jak się masz? — dostałem kwaterę, obejrzymy.

Sulimie nie trzeba było drugi raz powtarzać. Zainstalowali się już tego samego wieczoru.

Kilka tygodni spokoju, poświęconego pracy administracyjnej, werbowanie ochotników. Dopiero pod koniec sierpnia linja frontu zaczęła się ponownie zbliżać do Kielc. Alarm — i czwórki strzeleckie z budynku „Monopol" zaczęły wychodzić na pobliskie wzgórza.

Zaczynała się systematyczna, żmudna walka z Moskalami, rozpłonił się w wojenny czyn wielki żar kochania Niepodległości. Umundurowany już i wyszkolony młody żołnierz, wchodził wielkiemi krokami pod przewodem Komendanta Piłsudskiego w nowe, wolne życie. Pierwsza Brygada Leg. Pol. hartowała się w ogniu walk i wśród tysiącznych trudów...

KONIEC.

ODPOWIEDZI REDAKCJI



Ob. L. Zygmunt, Pniewy: Za ciekawy i szczegółowy referat i ładne fotografje dziękujemy, takich właśnie materjałów z terenu nam potrzeba. O numerach pamiętamy.

Ob. Krymski, Solec Kujawski: Co znowu, takiego świetnego artykułu nie wydrukowalibyśmy? Przecie przejawia się w nim doskonała znajomość terenu oraz warunków pracy terenowej, a pozatem napisany jest bardzo dobrze. Ukaże się za dwa tygodnie. Bardzo prosimy o nas nie zapominać i pisywać do nas częściej na te tematy.

Ob. Paweł Hert, Rypin: Bardzo dziękujemy za miłą pamięć i za piękne zdjęcie. Korespondencja była pięciokrotnie za długa, więc musieliśmy znacznie ją skrócić. Nie możemy przecie w kronice przeprowadzać rozważań, jakie znaczenie mają święta organizacyjne czy poszczególne działy pracy. Napiszcie specjalny artykuł.

Ob. Janina Hertzówna, Łódź: Naturalnie że nadają się. Bardzo cieszymy się, że kontakt nasz się zacieśnia. Fotografja strzelczyń z Aleksandrowa jest bardzo piękna. Właśnie takie pragnęlibyśmy mieć na przyszłość.

Ob. J. Szlawski, Mizocz: Jedną fotografję zamieszczamy, drugą zatrzymujemy w tece. Korespondencję musieliśmy skrócić. O święcie niepodległościowem zamieszczaliśmy tylko te korespondencje, które wpłynęły w określonym terminie. Prosimy o dalszą współpracę.

Ob. Wł. Kędzierski, Kowel: Zamieszczamy i prosimy o dalszą pamięć.

Ob. K. Zawadzki, Zagórzyce: Miło nam, że nie zapominacie o „Strzelcu" i że razem z korespondencją przysyłacie zdjęcia. Ukażą się w następnym numerze.

Ob. Wiktor Procakiewicz, Zadwórze: Bardzo dziękujemy za miłe zdjęcie. Zamieszczamy i prosimy o dalsze korespondowanie z nami. Czy istnieje u Was oddział żeński? Może i obywatelki napisałyby co do „Strzelca".

Ob. J. Wiciński, Kraków: Tak szczęśliwie się dla Was złożyło, że pierwsi przysłaliście swoją korespondencję. Z tego samego święta otrzymaliśmy jeszcze dwa sprawozdania. Zamieszczamy Wasze.

Ob. Henryk Sowiński, Grodno: Rzeczywiście brzydko z Waszej strony, że tak o nas zapominacie. Zamieścimy niebawem i prosimy o nowe materjały. Zasyłamy uścisk dłoni i serdeczne życzenia świąteczne.

Ob. Bronisław Lesiuk, Varangeville (Francja): Dziękujemy serdecznie za szczery i miły list. Wierzymy, że tak dużo praca Wam czasu zabiera, ale piszcie od czasu do czasu. Przesyłamy Wam i wszystkim strzelcom w waszem mieście serdeczne, strzeleckie życzenia.

Ob. Zygfryd Winiarski, Wiłkowodnia: Życzymy najpiękniejszego rozkwitu i będziemy się cieszyli, jeżeli będziecie częściej do nas pisywali. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Ob. Józef Dyńko, Stanisławów: Bardzo dobre, strzeleckie sprawozdanie. Zamieścimy w jednym z przyszłych numerów. Prosimy o dalszą pamięć.

Ob. Helena Mijasowa, Radomsko: Bardzo ładną podejmujecie pracę. Życzymy w niej jaknajpomyślniejszych wyników. Korespondencja niebawem ukaże się. Prosimy o dalszy kontakt z nami.

Ob. Nowakowski, Margonin: O wiele zadługa. Będziemy musieli znacznie skrócić a już mowy niema o mapce. Może raczej fotografję jaką przyślecie?

Ob. Sołtysik, Szubin: Wydrukujemy niedługo. Pragnęlibyśmy mieć zwięzłe sprawozdania z pracy oddziałów w powiecie oraz zdjęcia ze strzeleckiego życia. Możemy Was o to prosić?

Ob. K. Jaskorzyński, Baranowicze: Strasznie, strasznie długie to sprawozdanie. Zamieścimy, ale będziemy musieli skrócić. Prosimy o nowe korespondencje oraz o zdjęcia z życia strzelców i strzelczyń

Ob. Iwa, Chrzanów: I cóż to za konspiracja, Obywatelko miła! Dobrze, że korespondencja nadeszła przed naszą prośbą do korespondentów o podawanie nazwisk i adresów, bo nie moglibyśmy jej drukować. Wydrukujemy i czekamy na nowe sprawozdanie, ale już z nazwiskiem, dobrze?

Ob. Wołodyjowski, Żółkiew: Już niedługo ukażą się nadesłane korespondencje. Strasznie dużo materjału czeka na kolejkę. Nie gniewajcie się.

Ob. J. K., Czerniewice: Bardzo dziękujemy za korespondencję i prosimy o dalszą współpracę. Ukaże się w jednym z najbliższych numerów.

Ob. Izydor Jabłoński, Barczczów: Za długi jest ten artykuł. Wiemy, że ważnem jest dla Was to, co piszecie, mimo tego jednak takich długich rzeczy nie możemy zamieszczać. Chyba, że zgodzicie się na skrócenie o dobre 50 procent.

Ob. Miecz. Strzelecki, Gautherets (Francja): Serdecznie dziękujemy za pamięć. Cieszymy się, że pokonywujecie wszystkie przeszkody w swojej pracy. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia dla strzelców w Gautherets.

Rzeczy wesołe

PRAWDA.

— Walek! Czego się gapisz? Powiedz Antkowi całą prawdę w oczy.

— Czekaj! Zaraz mu, draniowi, powiem! Tylko sobie rękawy zakaszę!

ZROZUMIAŁ.

Jedzie Maciej Oracz z jarmarku do chałupy. Trzyma lejce w garści i drzemie. Spotyka go znajomy chłop.

— Macieju — woła—gdzieżeście żonę zostawili? Przecież z babą na jarmark jechaliście.

— A z babą. Śpi przecie na furze.

— Kiedy na furze jej niema! —

Maciej ogląda się leniwie, patrzy, patrzy i drapie się w głowę.

— Aha — mruczy — to już teraz rozumiem co tak w wodzie chlusnęło jakiem bez most przejeżdżał.

W KOSZARACH.

Sierżant do żołnierza, dyżurującego w stajni: — Daliście już „Orłowi" owies i siano.

Żołnierz zakłopotany: — Tak.

Sierżant: — A kto widział?

Żołnierz: — Drugi koń.

NA PLEBANJI.

Ksiądz: — Człowieku, czy ty się wiecznie będziesz upijał? Słyszałeś przecie na kazaniu, że wódka to największy wróg ludzkości...

Pijak: — Tak, tak. Ale słyszałem również, że pismo święte każe miłować nawet i największych wrogów.

Ksiądz: — Miłować? — Tak. Ale nie połykać.

ZAWIÓDŁ SIĘ.

— Więc pan nie jest kuzynem ministra?

— Oczywiście, że nie.

— To po jakiego djabła prawiłem panu komplementy przez pół godziny?

SPIS LUDNOŚCI.

— Ile pan ma pokoi?

— Jeden.

— A kuchni?

— 120.

— Jakto?

— Ano, mam fabrykę kuchenek gazowych.

HUMOR SOWIECKI.

Dwie kumoszki spotykają się na ulicy.

— A skąd to?

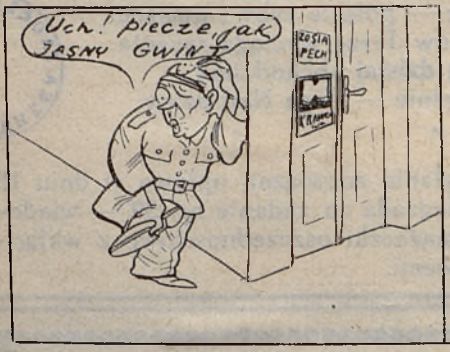
— Z kooperatywy.

— No i jak tam w tej kooperatywie?

— Ach, moja pani, czego tam niema I zapałek niema, i herbaty niema i masła.

CIASNE BUTY OBYWATELA JULKA ŚNAPKI, CZYLI WIZYTA U PANNY ZOSI

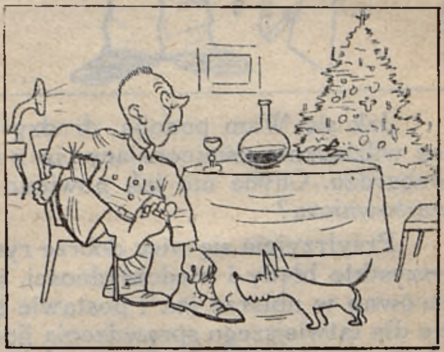
I



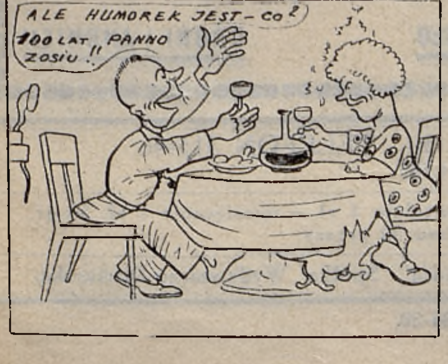
II



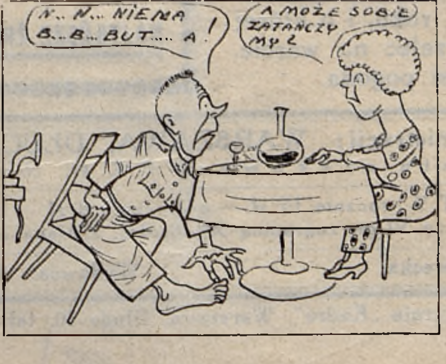
III



IV



V



VI

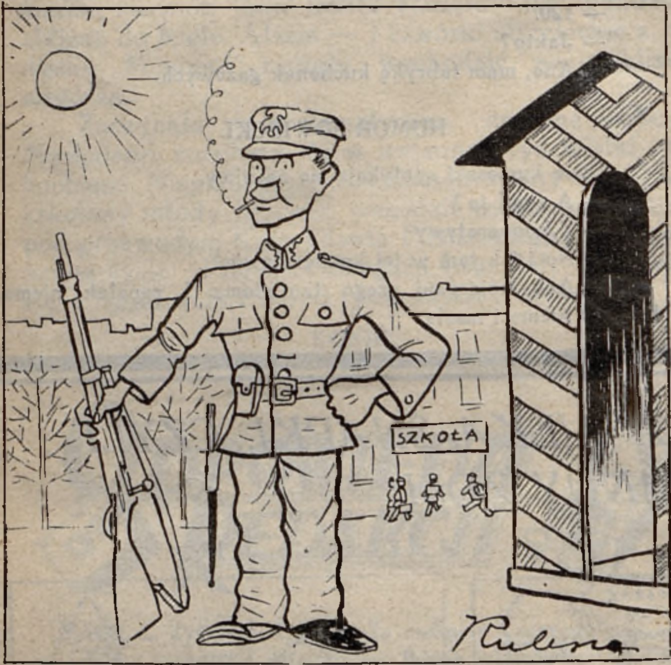


DZIAŁ ROZRYWEK

Dział Rozrywek pamiętał również o gwiazdce dla swoich Czytelników. Większą, niż zazwyczaj, ilość zadań przyniósł im w darze. I cenniejsze nagrody. Będzie się czem zająć w świąteczne dni.

Niechże tylko Wasza rozrywka nie sprawi nam później zbyt wiele kłopotu i nie przysporzy niepotrzebnej pracy. Piszcie rozwiązania każde na oddzielnej kartce, *zaopatrzonej w imię, nazwisko i adres rozwiązującego, tak by nasza praca ograniczyła się tylko do rozdzielania poszczególnych rozwiązań. Rozwiązania podane na obydwuch stronach papieru* nie zostaną dopuszczone do losowania o nagrody.

ZADANIE NR. 59 — ĆWICZYMY SPOSTRZEGAWCZOŚĆ.



Jak się Wam podoba, drodzy Obywatele, strzelec wdzięcznie uśmiechający się z obrazka? Bo nam niebardzo. Chyba nie tak powinno się pełnić służbę wartowniczą?

Przyjrzyjcie się więc dobrze rysunkowi i podajcie wszystkie błędy i niedokładności, jakie zauważycie zarówno w ubiorze jak i postawie strzelca. Oczywiście dla łatwiejszego sprawdzenia ilości wynalezionych błędów oznaczać je będziecie kolejnemi numerami. Wyglądać to będzie następująco: zauważyłem np., iż: 1) Strzelec jest bez czapki; 2) ma dwa karabiny i t. d. Napiszcie również w jakiej porze roku, i o której mniej więcej godzinie stoi nasz strzelec na warcie, a na zakończenie jaka dnia tego jest pogoda.

Nagrodę, książeczkę oszczędnościową z wkładką 15 zł. otrzyma ten, kto poda największą ilość błędów rysunku, oraz najtrafniej określi porę roku i godzinę.

ZADANIE NR. 60.



Na dziedzińcu koszarowym, mającym kształt prostokąta wykopano siedem studni. Każda z nich przeznaczona została dla jednej kompanji. Rozdzielcie dziedziniec trzema prostemi linjami, tak, by każda studnia znajdowała się na oddzielnym placu.

ZADANIE NR. 61 — SZARADA.

I nad polską ziemią Gwiazda zajaśniała.
Myślał niejeden — coby wskazywała?
A bracia strzelcy szli **pierwszą** niejedną,
Niosąc Dzieciątku w darze schedę biedną.
Ten **czwarte - pół piąte** niesie z polskiej rzeki,
Drugi miodu sytnego wziął z własnej pasieki,
Ów **trzecie i półczwarte** trzyma w klatce małej,
Niechaj śpiewa ptaszyna Dzieciątku na chwałę.
Ten barana, ów owcę — inny kozę wiedzie,
A Gwiazda Betleemska świeci wciąż na przedzie.
I choć królowie drogie **drugie** — **piąte** dają
Kadzidło, mirrę, złoto — Dzieciątku składają.
Choć tak ubogie — polskie ryby i ptaszęta,
Do daru strzelców Jezus wyciąga rączęta.
Czternastą **całą dzisiaj** obchodzimy
W wolnej Ojczyźnie — Boga Narodziny.

* * *

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 15 stycznia 1932 r. Nagroda za zadanie nr. 59 — wiadoma, 60 i 61 — książeczki oszczędnościowe z wkładkami 10-cio złotowemi.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Drukarnia „Kadra", Warszawa, Długa 50, tel. 786-30.